Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCI…

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | ŚRODA 7 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 245 (1170)



W faszystowskim bagnie

(Rys Dołgorukow)

Nowe intrygi Piusa XII

zmierzają do rozbicia jedności narodu

Społeczeństwo polskie oczekuje odpowiedzi biskupów na oszczercze pismo papieża

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi, że organ Watykanu — „Osservatore Romano", ogłosił pismo papieża do biskupów polskich z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny.

Papież w piśmie swym podaje, że w cztery lata po zakończeniu wojny „religia katolicka jest w Polsce przedmiotem ataków i prześladowań".

Jak stwierdza agencja Reutera, papież pisze, że:

1) Kościół katolicki w Polsce nie może jeszcze stwierdzić, że korzysta z wolności.

2) Prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte.

3) Nauka religii w szkołach została zakazana.

4) Rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało wstrzymane.

5) Religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań.

6) Cenzura stwarza przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi w wydawnictwach katolickich.

7) Więźniom oraz osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej.

8) Wymiana korespondencji między Stolicą Apostolską a biskupami polskimi oraz wiernymi — została uniemożliwiona.

9) Na coraz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych.

Papież podaje następnie, że „podejmował osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny". Przypomina on, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim „pod koniec straszliwego konfliktu, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym w potrzebie".

„Należy zrobić wszystko — pisze dalej papież — by pomóc uchodźcom i wygnańcom, którzy cierpią z dala od Polski. Nie zaniechano żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym za granicą".

* * *

Przed paroma zaledwie dniami mówił z trybuny zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację ksiądz Eugeniusz Bielaj: „Jako kapłan stwierdzam z całym przekonaniem, że w Polsce panuje w pełni wolność sumienia. Wykładam religię w szkole i oświadczam, że nikt mi nigdy nie stawiał przeszkód w nauczaniu religii". To samo mówili i inni księża, ksiądz Pasternak, ksiądz Capecki i wielu innych.

Księża ci dali świadectwo prawdzie oczywistej dla każdego, że w Polsce Ludowej nikt nie prześladuje i nie zamierza prześladować religii, że w Polsce Ludowej istnieje prawdziwa i niczym nieskrępowana wolność sumienia. Prawda ta jest oczywista dla każdego uczciwego Polaka, ale tej oczywistej prawdzie usiłują zaprzeczyć czynniki, którym zależy na przedstawieniu w nieprawdziwym świetle sytuacji w naszym kraju, by móc szerzyć niepokój w Polsce. Taki jest cel i taki jest sens listu papieża do biskupów polskich.

Jaki jest stosunek papieża do spraw polskich wiemy nie od dziś. Papież Pius XII dał dostatecznie wymowny wyraz swemu stanowisku wobec najżywotniejszych potrzeb i pragnień narodu polskiego w czasie wojny oraz po wojnie — popierając całym sercem rewizjonistów niemieckich w ich atakach na Polskę. List papieża do biskupów polskich nie jest pierwszym dokumentem watykańskim atakującym nasz kraj. Jest to jednak list do biskupów polskich i opinia nasza ma prawo domagać się aby biskupi polscy zajęli stanowisko wobec twierdzeń zawartych w dokumencie papieskim.

CZY BISKUPI POLSCY uważają za prawdziwe twierdzenie, iż w Polsce zostały zamknięte prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie i że nauka religii w szkołach jest zakazana, skoro każdemu człowiekowi w Polsce wiadomo, że działają u nas setki stowarzyszeń katolickich i że tysiące katechetów wykłada każdego dnia religię w szkołach?

CZY BISKUPI POLSCY uważają za prawdziwe twierdzenie iż odmawia się chorym pociechy religijnej, kiedy jest rzeczą notorycznie znaną, że szpitale i wszelkie instytucje opiekuńcze zapewniają każdemu pragnącemu tej pociechy całkowite zaspokojenie jego potrzeb duchowych?

CZY BISKUPI POLSCY godzą się z twierdzeniem zawartym w liście papieża iż religia katolicka jest przedmiotem ataków i gwałtów i uprawianie praktyk religijnych jest coraz bardziej utrudnione, skoro powszechnie wiadomo, że w Polsce odprawia się swobodnie nabożeństwa we wszystkich kościołach i że rząd ludowy łoży olbrzymie sumy na odbudowę kościołów zniszczonych przez tak drogich sercu Piusa XII - Niemców?

Rząd nasz wielokrotnie stwierdził i czynami swymi codzień dokumentuje, iż pragnie uregulowania stosunków z Kościołem. Stanowisko Rządu spotkało się z poparciem najszerszych mas ludności i poparciem znacznej liczby księży - patriotów. Księża patrioci dali wyraz temu stanowisku w dziesiątkach i setkach wypowiedzi i — co ważniejsze — w aktywnym udziale w budownictwie naszego kraju.

Ostatnim tego przykładem był udział kilkudziesięcioosobowej grupy księży w Zjeździe Bojowników o Wolność i Demokrację. Na zjeździe tym powiedział ksiądz Pasternak: „Żadna siła, żadna moc nie postawi nas, czujących po katolicku i po polsku, poza nawiasem tego nurtu, jaki panuje w naszym polskim społeczeństwie".

Nie jest to tylko pogląd osobisty księdza Pasternaka. „Jestem wyrazicielem myśli tych kapłanów—powiedział ksiądz Pasternak, — którzy nie mają szczęścia być tutaj na tych podniosłych obradach".

Przeciwko tym właśnie procesom konsolidacji naszego społeczeństwa, przeciwko dążeniu do uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem skierowany jest list papieża. Żeby przeszkodzić tym procesom Watykan nie waha się przed sformułowaniami tak jaskrawie sprzecznymi z rzeczywistością i tak wymownie wypaczającymi prawdziwy stan rzeczy w naszym kraju.

Już ten jeden fakt ukazuje w całej rozciągłości do czego zmierzał papież pisząc swój list, mający utrudnić porozumienie. Tak właśnie przyjmuje list papieża społeczeństwo polskie, które czeka teraz na głos biskupów polskich, do których list został skierowany.

Wojska faszysty Tsaldarisa naruszają bezustannie granice Bułgarskiej Republiki Ludowej

SOFIA (PAP). — Departament prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarskiej ogłosił komunikat, w którym stwierdza, **że siły zbrojne rządu ateńskiego sprowokowały na południowej granicy Bułgarii szereg incydentów.** Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii zawiadomiło o tych incydentach Organizację Narodów Zjednoczonych i wystosowało za jej pośrednictwem protest z tego powodu do rządu ateńskiego.

Mimo to, prowokacje na południowej granicy Bułgarii ze strony greckiej nie tylko nie zostały wstrzymane, lecz, przeciwnie, **wzmogły się znacznie w ostatnim czasie.** W komunikacie przytacza się liczne fakty, **które potwierdzają to oświadczenie.**

W związku z tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej przesłało na ręce sekretarza generalnego ONZ **Trygve** Lie energiczny protest przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się sił zbrojnych rządu ateńskiego.

Złe intencje zawiodą!

Nie uda się skłócić Polaków między sobą

Łódzkie robotnice odpowiadają na oszczerstwa Piusa XII-go

Wszyscy robotnicy znają już **treść pisma papieża Piusa XII-go** do biskupów polskich, wystosowanego z okazji 10-tej rocznicy wybuchu wojny. Nie szczędzą też oni słów **protestu i oburzenia** wobec kłamliwych zarzutów, wysuwanych przeciw rządowi polskiemu.

Zatrudnione w PZPB Nr 1 tkaczki wypowiadają się ostro i zdecydowanie.

Tow. **Antonina Cieślak** — instruktorka tkalni, jest jak twierdzi osobą wierzącą ale oburzają ją intrygi Piusa XII. — Wiem o tym dobrze, — mówi — że naszym księżom nikt nie przeszkadza w ich pracy duszpasterskiej.

Religia katolicka nie jest bynajmniej w Polsce przedmiotem rzekomych ataków i prześladowań. Najlepiej o tym świadczy fakt, że ilość zakonów i klasztorów w Polsce jest dziś o wiele większa, niż przed wojną.

Ob. **Zofia Dębowska**, przodownica pracy jest bezpartyjna. — Jestem praktykującą katoliczką i z tego powodu tym bardziej cierpię, czytając nowe oszczerstwa zawarte w liście. Syn mój chodzi do gimnazjum — mówi ob. Dębowska — gdzie normalnie odbywają się lekcje religii.

Dlaczego Pius XII milczał w czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy w krematoriach ginęli nasi mężowie i synowie? A teraz stawia Polsce kłamliwe i nieuzasadnione zarzuty, mające na celu skłócenie nas, Polaków, pomiędzy sobą.

Ob. **Helena Wolska**, tkaczka, bezpartyjna, jest również wierzącą katoliczką. Wypowiedź jej brzmi: — Stwierdzam, jako człowiek wierzący, że wszystkie dziewięć kłamliwych zarzutów skierowanych przeciw Polsce, są oszczerstwem i mają tylko stanowić zachętę dla reakcyjnej części kleru do dalszej walki z demokracją ludową.

Zdrajcy narodu polskiego — ks. Hoszycki i ks. Gradolewski

wydali w ręce gestapo ks. Jaroszka, ks. Tokarka i dziesiątki innych Polaków

— dziś odpowiadają za swe zbrodnie przed Sądem Okręgowym w Łodzi

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciwko dwom księżom — Alojzemu Hoszyckiemu i Romanowi Gradolewskiemu, oskarżonym o zdradę narodu polskiego i współpracę z gestapo.

Rozprawie przewodniczył sędzia Błochowicz, oskarżali prokuratorzy — Kulesza i Ferenc, oskarżonych bronili obrońcy z urzędu — Wacław Walkiewicz i Włodzimierz Czubiński.

Jak wynika z aktu oskarżenia, ks. Roman Gradolewski zgłosił w roku 1940 przynależność do narodowości niemieckiej i na własne żądanie otrzymał volkslistę. Ks. Alojzy Hoszycki z Pabianic, podobnie jak i współoskarżony ks. Gradolewski, będąc obywatelem polskim, zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej, uzyskując wpis do niemieckiej listy narodowej (volkslisty).

Akt oskarżenia zarzuca ks. ks. Hoszyckiemu i Gradolewskiemu, że w okresie okupacji w Pabianicach i Łodzi, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, **jako agenci niemieckiej tajnej policji państwowej (gestapo) działali wspólnie na szkodę polskiej ludności cywilnej** PRZEZ WSKAZANIE GESTAPO KS. WACŁAWA TOKARKA, KS. LUCJANA JAROSZKA, BRACI HILDEBRANDÓW, JERZEGO I ALINĘ TYSCHLERÓW, PIOTRA ZAGÓROWSKIEGO, MARIANA KAMIŃSKIEGO, HENRYKA I ANNĘ WENDLERÓW, JÓZEFA WALCZAKA — pseud. „WALUŚ" ORAZ INNYCH OSÓB o nieustalonych nazwiskach, jako członków polskiego ruchu oporu lub sprzeciwiających się zarządzeniom okupacyjnych władz niemieckich, powodując osadzenie ich w więzieniach bądź w obozach koncentracyjnych. W następstwie tych doniesień część tych osób zginęła.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy między innymi: „**W konspiracji brali udział ci spośród księży, którzy związani byli z ludem polskim, rozumieli jego dążenia i walkę. Szereg księży-patriotów, nie mogąc pogodzić się ze stanowiskiem władz nadrzędnych, rozumiejąc tragiczne dla narodu skutki polityki wyższej hierarchii kościelnej, brał czynny udział w walce u boku najlepszych synów ludu polskiego**".

Do takich księży-patriotów należał między innymi znany na terenie Pabianic KS. WACŁAW TOKAREK, który redagował konspiracyjne pisemko pt. „Byle prędzej", w czym pomagał mu KS. LUCJAN JAROSZEK. Jak z dalszego tekstu oskarżenia wynika, za sprawą księży-zdrajców, Gradolewskiego i Hoszyckiego, wyżej wymienieni księża działający w ruchu podziemnym, wydani zostali w ręce władz niemieckich.

Ksiądz Gradolewski — osobistość równie znana, jak i znienawidzona w okresie okupacji w Łodzi — urodził się w Stargardzie i po ukończeniu studiów teologicznych w Łodzi, od 1931 roku sprawuje kolejno funkcje proboszcza w parafii ksawerowskiej wikariusza i prefekta w parafii im. Świętego Krzyża, koncentrującej duszpasterstwo dla Niemców — obywateli polskich. Na tym stanowisku ks. Gradolewski wygłaszał kazania w duchu hakatystycznym.

W kilka dni po zajęciu Łodzi przez Niemców, ks. Gradolewski wywiesił nad swą plebanią flagę hitlerowską ze swastyką i ogłosił, że jest Niemcem. W 1940 roku wraz ze swą matką ks. Gradolewski zgłosił przynależność do narodowości niemieckiej i otrzymał volkslistę.

Gradolewski niezależnie od odstępstwa od narodowości polskiej, wyróżniał się niezwykłą skrupulatnością w wykonywaniu zarządzeń władz niemieckich, szykanujących Polaków.

Już w końcu 1939 roku ks. Gradolewski nawiązał kontakt z łódzką placówką gestapo, kontaktował się z wyższymi urzędnikami gestapo — Guentherem, Fuchsem i Willym Meissnerem.

Na początku okupacji ks. Gradolewski poznał Alojzego Hoszyckiego, franciszkanina o zakonnym imieniu „JACEK", który po wtargnięciu Niemców do Łodzi przebywał w Pabianicach w żeńskim klasztorze w charakterze kapelana.

Ks. Gradolewski namówił ks. Hoszyckiego do przyjęcia volkslisty, „tłumacząc", że Hoszycki jako Ślązak jest Niemcem. **Ks. Gradolewski zażądał od ks. Hoszyckiego, by — mając kontakty z patriotami polskimi — wskazywał tych ostatnich władzom gestapo za pośrednictwem ks. Gradolewskiego.**

Ks. Hoszycki posiadał wiadomości o członkach polskiego ruchu oporu. Znał między innymi ks. Wacława Tokarka. Ks. Tokarek, powodowany zaufaniem do ks. Hoszyckiego, powierzył mu kolportaż nielegalnego pisemka, za co przy „pomocy" Hoszyckiego i za pośrednictwem Gradolewskiego osadzony został przez gestapo w Dachau.

Roztaczając przed ks. Hoszyckim widoki otrzymania intratnej parafii Najświętszej Marii Panny w Pabianicach, ks. Gradolewski zaproponował mu ścisłą współpracę z gestapo.

K. Hoszycki pod wpływem obietnic podjął się oddawania w ręce gestapo patriotów polskich.. Swe doniesienia na Polaków ks. Hoszycki **podpisał pseudonimem „JACEK" i przekazywał je do dalszego użytku ks. Gradolewskiemu.**

W rezultacie tej współpracy dwu zbrodniarzy — aresztowany został ks. Lucjan Jaroszek, członek polskiego ruchu oporu, bracia Hildebrand, Jerzy i Alina Tyschlerowie, Piotr Zagórowski, lekarz-chirurg o niestwierdzonym bliżej nazwisku oraz Józef Walczak — członek ruchu oporu.

W tym mniej więcej czasie ks. Hoszycki dowiedział się, że jego organista słucha potajemnie radia u niejakich Wendlerów. ZADENUNCJOWAŁ ICH PRZED GESTAPO i na procesie,. który w tej sprawie toczył się w Kaliszu, Anna Wendler skazana została na karę śmierci w pierwszej instancji, jej syn — Henryk na 3 lata obozu, a Kamiński osadzony został w więzieniu na Radogoszczu, z którego nie danym było mu już wrócić.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Katastrofalne pożary lasów we Francji

PARYŻ (PAP). W ciągu ostatnich dwóch dni spłonęło we Francji południowej dalszych 5 tys. hektarów terenów leśnych. Ogień nie został jeszcze ugaszony.

12 dzieci porwanych przez IRO zmarło z głodu i braku opieki

RZYM (PAP). Dzienniki donoszą, że osławiona międzynarodowa organizacja uchodźców IRO **skierowała niedawno do Australii transport dzieci. Dzieci nie posiadały odpowiedniej opieki sanitarnej i były niedożywiane. W związku z tym 12 dzieci zmarło bezpośrednio po przybyciu transportu do Sydney.** Pielęgniarka Nancy Wake, która towarzyszyła dzieciom stwierdziła — jak podaje Agencja Reutera — **że dzieci pozbawione były opieki lekarskiej.** Pani Wake domaga się przeprowadzenia śledztwa w **sprawie przyczyn śmierci 12 dzieci.**

Amerykańscy awanturnicy wojenni przygotowują manewry wojskowe w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, iż w Gelsenkirchen odbył się wiec zorganizowany przez Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej północnej Westfalii.

Na wiecu wygłosił obszerne przemówienie przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich **Max Reimann. Nawiązując do zapowiedzianych manewrów wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich Reimann stwierdził, iż celem tych manewrów jest przygotowanie na ziemi niemieckiej nowych awantur wojennych.**

Bezrobocie — owoc planu Marshalla

Komunistyczna Partia Francji broni słusznych żądań i praw robotników

PARYŻ (PAP). 450 bezrobotnych w Champigny w porozumieniu z ośrodkiem miejskim związków zawodowych i miejscowym komitetem bezrobocia skierowało do wszystkich deputowanych swego okręgu wyborczego list, **w którym domagają się poprawy swej sytuacji materialnej.**

Deputowani socjalistyczni nie udzielili bezrobotnym żadnej odpowiedzi. Za ich przykładem poszli deputowani MRP i RPF. **Natomiast deputowany komunistyczny Thorez oświadczył, że ponieważ sytuacja finansowa bezrobotnych nie pozwala im na przybycie do Paryża, uda się on do Champigny, by wskazać im środki do bezpośredniej walki o poprawę bytu.**

Po przybyciu do Champigny, Thorez odbył dłuższą przyjacielską rozmowę z bezrobotnymi, po czym złożył oświadczenie, w którym podkreślił, **że deputowani komunistyczni domagają się przywrócenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżki płac oraz przyznania wszystkim bezrobotnym zasiłku w wysokości 250 franków dziennie i ulg kolejowych przy poszukiwaniu pracy. Rząd nie uwzględnił tych żądań.**

W dalszym ciągu swego oświadczenia deputowany **Thorez wykazał, że zasadniczą przyczyną bezrobocia zarówno we Francji, jak we Włoszech i w Belgii — jest plan Marshalla.**

Na zakończenie deputowany Thorez zapewnił bezrobotnych, iż Partia Komunistyczna będzie czynnie popierała ich żądania.

Plan 3 letni przemysłu budowy maszyn ciężkich — wykonany

KATOWICE (PAP). — 29 sierpnia br. Przemysł Budowy Maszyn Ciężkich wykonał tak pod względem ilościowym, jak i wartościowym, 3-letni **plan produkcyjny.** Pod względem ilościowym wykonano **plan w 100 proc.** Wartościowo natomiast **w 105,5 proc.**

Przedterminowe wykonanie planu **zawdzięcza się rozszerzeniu ruchu współzawodnictwa pracy i znacznemu podniesieniu wydajności.**

Nowy rząd węgierski złożył przysięgę

Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej przyjęło do wiadomości dymisję rządu węgierskiego i powierzyło dotychczasowemu premierowi Isztvanowi Dobi utworzenie nowego rządu. Premier Dobi utworzył gabinet w dotychczasowym składzie bez jakichkolwiek zmian. W dniu 5 bm. nowy rząd węgierski złożył przysięgę i odbył swe pierwsze posiedzenie.

Narody Ameryki Łacińskiej walczą o pokój

W planach amerykańskich podżegaczy wojennych, krajom Ameryki Środkowej i Południowej przeznaczono bynajmniej nie ostatnie miejsce. Już 3 lata temu prezydent **Truman** wysunął plan, w którym pod pokrywką obłudnych haseł o „obronie" półkuli zachodniej przed „agresją", przemycane były idee zapewnienia niepodzielnego panowania kapitału północno-amerykańskiego w krajach Ameryki Łacińskiej i zamienienia tych państw w składową część imperialistycznego systemu Stanów Zjednoczonych.

W końcu 1947 roku militaryści amerykańscy narzucili swoim południowym sąsiadom pakt o tzw. „obronie zachodniej półkuli". Pakt ten — jak wiadomo — zobowiązuje kraje Ameryki Łacińskiej do stworzenia ogromnych armii, wydatki na utrzymanie których wyczerpują i bez tego już słabe budżety państwowe tych krajów i kładą się brzemieniem ponad siły na barki tych narodów. Prawie połowa nowego budżetu Brazylii, przeznaczona jest, na przykład na bezpośrednie i pośrednie wydatki wojskowe. Argentyna i Chile wydają na te cele mniej więcej jedną **trzecią część swego dochodu narodowego.**

Z kolei Stany Zjednoczone zakładają na terytorium krajów Ameryki Południowej i Środkowej szeroką sieć własnych baz wojskowych i punktów oporu. Tylko w krajach basenu karaibskiego zostało założonych ponad 60 wielkich amerykańskich baz wojskowych.

Narody krajów kontynentu amerykańskiego rozumieją, że pakt o obronie półkuli i pakt północno-atlantycki stanowią ważne instrumenty w rękach imperialistów USA, potrzebne im dlatego, by wciągnąć kraje Europy i Ameryki w swoje agresywne awantury. Narodom kontynentu amerykańskiego, podobnie jak i całej postępowej ludzkości, nienawistne są ludożercze plany anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Szeroko zakrojony ruch w obronie pokoju ogarnia w chwili obecnej wszystkie warstwy ludności państw Ameryki Południowej. Jednoczą się one, by zademonstrować swoją wolę i siłę i przerwać kampanię rozpętywania imperialistycznej wojny.

W BRAZYLII, pomimo silnych represji ze strony reakcji, która bezlitośnie prześladuje zwolenników pokoju i demokracji, prawie we wszystkich wielkich ośrodkach przemysłowych odbyły się konferencje przygotowawcze do Kongresu Krajów Amerykańskich w Obronie Pokoju.

Z inicjatywy Narodowego Kongresu w Obronie Pokoju, powołanego do życia **W ARGENTYNIE**, rozwinęła się akcja, mająca na celu **spotęgowanie** walki przeciwko **podżegaczom** wojennym. Policja argentyńska wszelkimi środkami usiłuje przeszkodzić tej akcji. Rozpędza ona i aresztuje uczestników zebrań i wieców poświęconych sprawie obrony pokoju. Jak donosi radiostacja Buenos Aires, w miastach argentyńskich — Rosario, Baia-Blanca i w stolicy kraju aresztowano dziesiątki osób rzekomo za to, że naruszyły rozporządzenie władz w sprawie zakazu zebrań poświęconych obronie pokoju i demokracji. Między innymi aresztowano wielu przywódców Związku Organizacji Słowiańskich Argentyny.

Mimo to, ruch obrońców pokoju w tym kraju rozszerza się nieustannie. 22 związki zawodowe, zrzeszające robotników najważniejszych gałęzi gospodarki argentyńskiej—przem. budowlanego, konserwowego oraz robotników transportu, rolnictwa i przedsiębiorstw handlowych — wyraziły poparcie dla Kongresu w Obronie Pokoju.

Ruch walki o pokój ogarnął również związki zawodowe, organizacje kobiece i partie demokratyczne MEKSYKU. Niedawno gazeta „La voz de Mexico" ogłosiła odezwę Komunistycznej Partii Meksyku do całego narodu. Partia nawołuje naród meksykański, aby przeprowadził powszechną mobilizację wszystkich sił przeciwko wojnie, o trwały pokój między narodami.

NA KUBIE przeprowadzono szeroką akcję w obronie pokoju i demokracji. Na zakończenie tej akcji odbył się w dniach 6—7 sierpnia kongres narodowy, na którym obecnych było przeszło 2000 delegatów, reprezentujących wszystkie organizacje demokratyczne i postępowe oraz partie polityczne Kuby. Kongres przyjął jednomyślnie rezolucję, w której czytamy:

„Aprobujemy w pełni i przyłączamy się do manifestu przyjętego na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Paryżu, w którym brali udział przedstawiciele 72 krajów, w tej liczbie również naszego kraju. Uważamy, że walka o pokój powinna stać się sprawą największej doniosłości dla narodu Kuby". „...Ponieważ walka o pokój — stwierdza następnie rezolucja — jest zadaniem wszystkich narodów, popieramy gorąco stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju stworzony w Paryżu i deklarujemy naszą wolę i gotowość wniesienia za pośrednictwem naszych delegatów wkładu w skuteczną walkę Kongresu krajów amerykańskich w Obronie Pokoju, który odbędzie się w Meksyku w dniach 6—10 września".

W Kongresie krajów amerykańskich w obronie pokoju bierze udział około 1.500 działaczy kulturalnych, społecznych i politycznych państw półkuli zachodniej oraz innych kontynentów. Akces do kongresu zgłosili: przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, Lombardo Toledano, poeta i działacz polityczny, Juan Marinello, przywódca postępowych organizacji związkowych Kuby, Lasaro Pena, były prezydent Meksyku generał Cardenas i wielu innych. Z ramienia Stanów Zjednoczonych w przygotowaniach do Kongresu brali udział: **Henry Wallace, Charlie Chaplin, Thomas Mann, Paul Robeson, profesor astronomii Harlow Shapley i inni znani działacze.**

Na marginesie

Biuro werbunkowe

Jak wiadomo powszechnie, amerykańscy generałowie kierują operacjami wojskowymi przeciwko powstańcom greckim, amerykańscy oficerowie szkolą żołnierzy monarcho-faszystowskich i transporty amerykańskiej broni przybywają niemal codziennie do portów greckich.

Lecz imperialiści spod gwiaździstego sztandaru doszli do wniosku, że to wszystko jeszcze nie wystarcza, by pomoc dla faszystów greckich okazała się skuteczna. Postanowili pomyśleć też o dostawach mięsa armatniego — i w tym celu otwarte zostało w zachodnim Berlinie na Ulmenallee specjalne biuro, werbujące „ochotników" na wyprawę przeciw Grecji demokratycznej. „Ochotnicy" kosztują niedrogo — zaledwie 250 mk sztuka. Taką mianowicie sumę otrzymuje każdy awanturnik czy kryminalista, który zgodzi się walczyć w szeregach greckich monarcho-faszystów.

Poza tym, najemnikom — po dwóch latach służby w Grecji — obiecuje się obywatelstwo amerykańskie. Tym sposobem, przed zawodowymi oprawcami hitlerowskimi otwierają się nęcące perspektywy: na razie będą mogli zabrać się znowu do swego zbrodniczego rzemiosła, a w niedalekiej przyszłości — już jako „obywatele amerykańscy" — zasilą szeregi organizacji faszystowskich w USA (o ile przedtem nie przykryje ich na zawsze wroga najeźdźcom ziemia grecka).

Organizatorów berlińskiego biura werbunkowego uskrzydla — jak się to mówi — nadzieja, że wykwalifikowani w rzemiośle bandyckim ex-hitlerowcy wykażą w Grecji swe „cnoty bojowe" i potrafią osiągnąć to, do czego już od paru lat daremnie zmierzają ateńsko-amerykańscy sojusznicy. Nie należy jednak zapominać, że „cnoty bojowe" hitlerowców nie ocaliły od klęski i pogromu wówczas gdy wojowali pod dowództwem nienajgorszych bądź co bądź generałów niemieckich, — dlatego też rachuby, że berlińskich „ochotników" czeka większy sukces pod komendą amerykańską, wydają się bardzo zwodnicze.

B. D.

Zdrajcy narodu polskiego — ks. Hoszycki i ks. Gradolewski

wydali w ręce gestapo ks. Jaroszka, ks. Tokarka i dziesiątki innych Polaków

Dziś odpowiadają za swe zbrodnie przed Sądem Okręgowym w Łodzi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W maju 1944 roku został oskarżony aresztowany wraz z Zagórowskim i Walczakiem, u których mieszkał. W więzieniu spełniał rolę konfidenta w stosunku do współtowarzyszy. Ta harmonijna współpraca z gestapo trwała do momentu ucieczki Niemców.

Po ucieczce Niemców w roku 1945 obydwaj księża pozostali na miejscu. Mimo, że władze kościelne były poinformowane o „działalności" obydwu księży, nie tylko, że nie zasuspendowały ich, lecz przeciwnie, władze kościelne ostrzegły nawet ks. Gradolewskiego, że jest poszukiwany.

W toku śledztwa ks. Roman Gradolewski nie przyznał się do winy. Przyznał „jedynie", że PRZYJĄŁ VOLKSLISTĘ Z NAKAZU WYŻSZYCH WŁADZ KOŚCIELNYCH.

Ks. Alojzy Hoszycki przyznał się na śledztwie do wszystkich zarzutów.

Tyle odnośnie aktu oskarżenia.

* * *

Pierwszy zeznaje w charakterze oskarżonego ks. Hoszycki. Jest to wysoki, tęgi mężczyzna. Odpowiada na pytania sędziego i prokuratorów powoli, z namysłem. Odnosi się wrażenie, że ks. Hoszycki starannie przygotował się do obrony. Tak było przynajmniej w pierwszych minutach procesu. Później, przygwożdżony szeregiem najoczywistszych faktów i dowodów, poczyna ukrywać się za formułką — „nie przypominam sobie tego dokładnie", a wreszcie rezygnuje z kunsztownie obmyślonej obrony i bez skrupułów zwala winę na ks. Gradolewskiego.

Najpierw nie przyznaje się do niczego, „tylko" do przyjęcia volkslisty. Potem punkt po punkcie, w miarę ujawniania autentycznych dowodów, jak np. listu od ks. Tokarka z Dachau, w którym autor wskazuje na Hoszyckiego, jako na sprawcę swego nieszczęścia, waha się i przyznaje, że gazetkę podziemną do kolportażu otrzymał od ks. Tokarka i... **kawałek tej gazetki wziął mu „przypadkiem" Gradolewski i przekazał do gestapo.**

W końcu pod naciskiem dowodów, przyznaje się do wszystkiego. Nie przyznaje się tylko do jednego, do podpisania w gestapo zobowiązania o wydawaniu Polaków-patriotów w ręce niemieckie.

Przewodniczący rozprawy odczytuje zeznania Hoszyckiego, w których oskarżony przyznał się do współpracy z gestapo. Hoszycki brnie w kłamstwach. Później próbuje wykręcić się „słabą pamięcią". Między innymi, nie przypomina sobie dokładnie, „że złożył zeznanie w „Nadzwyczajnym Sadzie" niemieckim o tym, że Kamiński i Wendlerowie słuchali radia, potem jednak w ogniu krzyżowych pytań, przypomina sobie to dokładnie. Hoszycki udaje naiwnego — stwierdzając m. in., iż nie wiedział, że słuchanie audycji zagranicznych w okresie okupacji — było zabronione.

Nic nie widzi w tym złego, że on i szereg znanych mu księży-franciszkanów przyjęło volkslistę. **Przecież biskup Adamski polecił, by wszyscy księża-ślązacy przyjmowali volkslistę. On był tylko posłuszny.** Okazuje się wreszcie, że ks. Hoszycki rozmawiał z ks. Gradolewskim już po aresztowaniu go przez władze polskie i po złożeniu zeznań.

Ks. Gradolewski powiedział mu wówczas: „Pamiętaj, twierdź, że wszystko, co zeznałeś, to jest nieprawda".

I ks. Hoszycki próbuje trzymać się tej taktyki. Czyni to jednak bardzo nieudolnie i wbrew oczywistym faktom. W końcu rezygnuje z tej taktyki i zwala winę na ks. Gradolewskiego, który — według jego pierwszych słów — **„BYŁ DOBRZE WIDZIANY W GESTAPO"**, a jak sam później stwierdza już zupełnie wyraźnie — współpracował z gestapo.

Oskarżony przypomina sobie, że „to i owo" powiedział ks. Gradolewskiemu w zamian za uzyskaną intratną parafię, i że później „dziwnym zbiegiem okoliczności", w konsekwencji tej rozmowy, ludzie wędrowali do więzień i obozów.

W dniu wczorajszym ks. Hoszycki nie zakończył jeszcze swych zeznań.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj o godzinie 12-tej.

10 LAT temu

7 września 1939

Sanacyjni zdrajcy kumali się z Hitlerem — sprzedawali mu Polskę. 20 lutego 1939 sanacyjny generał policji Zamorski — przyjmowany był uroczyście przez Himmlera w Berlinie (zdjęcie historyczne). W pół roku potem — 7-go września — Himmler przybył osobiście do Polski — na czele bandytów gestapowskich, by dokonywać mordów i grabieży.

Fala uciekinierów opuściła miasto. Wielu spośród nich — to byli komuniści — więźniowie Sieradza, Rawicza, Wronek, którzy połączyli się z więźniami z ul. Gdańskiej i Sterlinga. Razem szli na Warszawę, spodziewając się tam otrzymać karabiny. Ci „antypaństwowcy" — jak ich przez wiele lat nazywano — podnosili broń rzucaną na ulicach przez tchórzliwych oficerów — i razem z cofającymi się żołnierzami bili Niemców na każdym kroku.

Drogi tymczasem pełne były trupów ludzkich, rozbitych wozów i samochodów. Po rowach jęczeli ranni — na próżno wzywając pomocy.

Huk armat przesunął się w kierunku północnym. Od strony Kutna dochodzą odgłosy walki artyleryjskiej.

Ulice Łodzi są puste — buszują na nich jedynie grupki hitlerowców, przebranych w czarne spodnie i białe koszule. Sklepy są zamknięte. Ludność zjada ostatnie zapasy. Jest wiele wypadków popełnienia zbiorowego samobójstwa przez całe rodziny.

Przed cmentarzami łódzkimi — stoją szeregami trumny — porzucone tutaj przez najbliższych. Nikt nie ma czasu kopać grobów.

Nad wieczorem pierścień niemiecki dokoła Łodzi jest zamknięty. Na przedmieściach, na skrawkach pól — obozują przy wozach chłopi z powiatu wieluńskiego. Nikt nie rozpala ognisk — w obawie sprowadzenia sobie na kark niemieckich samolotów. Tysiące ludzi, kobiety, dzieci — śpią na wozach lub wprost na ziemi.

Nagle spoza zgierskiego lasu odzywa się artyleria niemiecka. Armaty poczynają bić w uciekinierów, którzy w panice porzucają wozy i dobytek, uciekając z dziećmi do miasta, kryjąc się w domach.

Pociski niemieckie sieją śmierć i zniszczenie. Jest to noc mordu i zagłady, noc wybuchów pocisków i krzyku rannych.

Artyleria niemiecka rozpoczęła pracę na dobre. Pociski biją w śródmieściu, biją w centrum miasta, gdzie nie ma ani jednego posterunku sanitarnego, gdzie apteki nieczynne. Łódź wydana została bez strzału, bez obrony, na łup wściekłości wroga.

Radio niemieckie donosi o zdobyciu szeregu miast polskich. Toruń został zajęty. Rawa Mazowiecka w ręku wroga. Narew pod Pułtuskiem sforsowana.

Nad Renem nie padł ani jeden strzał. Ani jeden samolot „aliancki" nie przeleciał nad terytorium Rzeszy.

Tego dnia Rydz-Śmigły już nie nadawał komunikatów „kwatery głównej". Naród krwawił, wydany na pastwę bombom niemieckim, a „wódz naczelny" był już w drodze do Zaleszczyk. Od 7 września ukazywały się już tylko komunikaty najpierw Dowództwa Frontu Środkowego, a potem Dowództwa Obrony Warszawy...

Na szpaltach prasy

LIST 7 KŁAMSTW

Podany do wiadomości za „Osservatore Romano" list papieża do biskupów polskich w rocznicę wybuchu wojny wywołał żywy oddźwięk w całej prasie polskiej.

Zgodne stwierdzenie przez wszystkie pisma **kłamliwości siedmiu twierdzeń papieża**, malujących w czarnych barwach sytuację kościoła w Polsce uzupełniają uwagi, podkreślające pewne fakty związane z treścią listu.

„Trybuna Ludu" zwraca uwagę na zdanie, mówiące o interwencji papieża w celu uniknięcia wojny:

Przypominamy sobie takie pośrednictwo w sprawie Polski, ale pamiętamy również, jak ono wyglądało. 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski, Cortesi, doręczył Mościckiemu orędzie, w którym papież domagał się od Polski ni mniej ni więcej, jak: 1) przestania ataków przeciw Niemcom hitlerowskim; 2) ustępstwa żądaniom Hitlera w sprawie Gdańska i 3) pertraktacji z Niemcami. Takie było papieskie pośrednictwo zmierzające do pomocy Hitlerowi w „pokojowym" zagrabieniu Europy.

„MIŁOŚĆ" BEZ... RELIGII

„Gazeta Ludowa" przypomina, po wyliczeniu instytucji zakonnych i szkół będących w ręku kleru, z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim na czele, że w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji i szeregu innych państw zachodnich, których papież nie tylko nie spotwarza, ale wręcz przeciwnie — „kocha sercem ojcowskim", w szkołach religia w ogóle nie jest wykładana.

SERDECZNOŚĆ DLA NIEMCÓW

W tym samym prawie czasie, kiedy wysłany został list pasterski do Polski, papież przemówił przez radio do Niemców z racji uroczystości religijnych, odbywających się w Bochum. Przemówił w tonie, w którym wyczuwało się wiele ciepła i sympatii.

Te dwa zestawienia mają wyraźną wymowę polityczną.

Wszystkie pisma podkreślają, że obowiązkiem episkopatu polskiego jest zająć stanowisko wobec nieprawdziwych zarzutów, postawionych władzom Polski Ludowej, o których fałszywości nie kto inny właśnie, jak episkopat polski jest najlepiej poinformowany.

Jack London: Yah! Yah! Yah!

Przekład J. B. Rychlińskiego

2

Oczyma wyobraźni widziałem, jak w postaci deszczu mikroskopijnych popiołków lecą na ziemię z chwilą zetknięcia z przesyconą whisky aurą pijaka. Nikt go nie lubił, nawet bakterie go unikały, on zaś lubował się tylko w whisky i żył sobie najspokojniej.

Zachodziłem w głowę, nie rozumiejąc ,jak się to dzieje, że owe sześć tysięcy dzikich znosi niegodziwości ze strony powłóczącego nogami despoty. Cud był, że go już dawno nie uśmiercili. W przeciwieństwie do tchórzliwych Melanezyjczyków ludzie ci byli nieustępliwi i wojowniczy. Na wielkim cmentarzu, u głów i stóp mogił leżały relikwie pochodzące z dawnych, krwawych czasów: harpuny wszelakiego rodzaju, zardzewiałe, starodawne bagnety i puginały, miedziane pociski, okucia steru, granaty, cegły, mogące pochodzić tylko z probierczego pieca traniarza, oraz średniowieczne brązy, świadczące o pierwszych hiszpańskich żeglarzach. Okręt po okręcie rozbijał się na Oolongu. Nie dalej niż przed czterdziestu laty załoga harpunniczego statku „Blennerdale", który wbiegł do laguny dla reperacji, została wyrżnięta co do nogi. W ten sam sposób zginęła załoga „Gasket", transportu sandałowego drzewa. Wielka barka francuska „Toulon", zginęła tu również. Legła ona wśród ciszy morskiej tuż przy atolu; wyspiarze, stoczywszy krwawą bitwę, wzięli ją szturmem i zatopili w Cieśninie Lippau. Z całej załogi tylko kapitanowi z garstką marynarzy udało się ujść w szalupie. Poza tym są tu jeszcze owe szczątki hiszpańskiego pochodzenia, świadczące niezaprzeczenie o rozbiciu jednego z pierwszych konkwistadorów. Wszystko to historyczne fakty, cytowane przez „Informacje żeglarskie o Południowym Pacyfiku". Niebawem miałem jednak dowiedzieć się historii nigdzie nie zapisanej, będącej właściwym rozwiązaniem zagadki, dlaczego sześć tysięcy dzikich słucha jednego szkockiego degenerata.

Pewnego upalnego popołudnia siedziałem z Mc Allisterem na werandzie, pochłaniając oczyma grę soczystych, cudownych barw na powierzchni laguny. Z tyłu za nami, po przeciwnej stronie stułokciowego pierścienia piasku, na którym rosły palmy, ryczał miot fali na zewnętrznych rafach koralowych. Było niezmiernie gorąco. Znajdowaliśmy się pod 4[6] południowej szerokości i słońce w swej wędrówce ku południowi, ledwie przed kilkoma dniami przeszło przez równik i stało literalnie w zenicie. Wiatru nie było, najlżejszego powiewu nawet. Sezon południowo-wschodniego pasatu przedwcześnie dobiegał końca, a północno-zachodni jeszcze nie zaczął dąć.

— Zupełnie nie umieją tańczyć — oświadczył Mc Allister.

Miałem nieostrożność powiedzieć, że Polinezyjczycy przewyższają w tańcu Papuasów, czemu Mc Allister zaprzeczył tylko przez właściwą mu kłótliwość. Było za gorąco na spory, więc zmilczałem. Zresztą nigdy nie zdarzyło mi sie widzieć tańczacych Oolongczyków.

— Dowiodę panu tego — rzucił mi wojowniczo i kiwnął na czarnego boya-rekruta z Nowego Hanoweru, który spełniał funkcje kucharza i lokaja zarazem. — E, e, boy, powiedzieć jeden król, on tu przyjść zaraz do moja.

Boy pobiegł i wkrótce zjawił się miejscowy premier. Zaniepokojony, zmieszany, wielomówny wyrzucał z siebie potoki uniewinnień i wyjaśnień. Jednym słowem — król spał i nie można go budzić.

— Król on bardzo, bardzo spać.

Mc Allister wpadł w taką wściekłość, że premier zwiał jak niepyszny i powrócił natychmiast z kacykiem we własnej osobie. Obaj robili imponujące wrażenie, szczególnie kacyk, który musiał mieć zapewne sześć stóp i trzy cale. W rysach kacyka było coś orlego, jak to często widzimy u Indian z Północnej Ameryki. Obaj byli stworzeni do rządzenia. Słuchając Mc Allistera ciskał gromy oczyma; niemniej jednak spełnił rozkaz, aby zebrać we wsi paręset najlepszych tancerzy i tancerek. I w ciągu dwóch zabójczych godzin dzicy tańczyli pod piekącym słońcem. Wrzeli nienawiścią do swego prześladowcy, który, nic sobie z tego nie robiąc, na pożegnanie jeszcze obrzucił ich wymysłami i szyderstwem.

Król nie chciał przyjść...

Łódzka Fabryka Obuwia pracuje wydajnie i sprawnie

Podstawowa organizacja partyjna winna usunąć braki w swej działalności

Jesteśmy w Łódzkiej Fabryce Obuwia. Wchodzimy do dużej, czystej sali, w której przy każdym z kilkunastu długich stołów zasiada po 8 lub 10 szewców. Stukają młotki. Czarny chromowy pantofel naciągnięty na kopyto wędruje z rąk do rąk. Jeden z robotników przybija coś, drugi nakłada podeszwę, trzeci umacnia obcas. Gdy bucik dojdzie do końca stołu jest już zupełnie gotowy. Trzeba go tylko pięknie wyczyścić, a wtedy czarna skóra zalśni swą niepokalaną świeżością. Zbliża się koniec pracy. Na każdym stole stoi już po 10 pięknych pantofli. Wszystkie w pierwszym gatunku, gdyż Łódzka Fabryka nie produkuje innego obuwia. Tych pięć par — to praca dzienna 8-osobowego zespołu, to wykonana norma. Wszyscy fachowcy wypełnieją swą normę, a niektórzy jak np. tow. Zygmunt Koprowski — znacznie ją przekraczają, ale tak wysoka wydajność pracy istnieje tu dopiero od niedawna.

Kilka miesięcy temu, gdy w Fabryce Obuwia nie było jeszcze zespołów i podziału pracy, lecz każdy szewc sam wytwarzał całą parę pantofli, nie umiano podołać normom produkcyjnym.

— Normy złe — mówili robotnicy. — Później jednak okazało się, że nie normy były złe, lecz zły był system pracy. Opracowana przez organizację podstawową i Radę Zakładową nowa organizacja pracy, oparta o zespoły, już po krótkim okresie czasu przyniosła pomyślne rezultaty w postaci wzrostu produkcji przy utrzymaniu wysokiego poziomu jakości.

Przyglądamy się obecnie zharmonizowanej obecnie pracy. Na żadnym stole, w żadnym punkcie produkcji nie ma zatorów. Nieruchoma taśma działa sprawnie.

* * *

Organizacja podstawowa przy Łódzkiej Fabr. Obuwia liczy 152 członków, na zebrania nie przychodzą jednak wszyscy. Dlaczego? Po prostu dlatego, że organizacja jest mało zdyscyplinowana i mało aktywna. Niektórzy towarzysze ograniczają swą przynależność partyjną do opłacania składek i prenumeraty pism. Nikt nie przypomina im o obowiązkach partyjniaka i nikt nie daje konkretnych zadań partyjnych. Owszem, grupy partyjne istnieją, ale są one po pierwsze zbyt liczne — bo 30-osobowe, dalej zaś sami grupowi zajmują się jedynie zbieraniem składek partyjnych i inkasem pieniędzy za prenumeratę.

Jasne jest więc, że przy takim systemie pracy nie ma mowy o znajomości kadr i wysuwaniu aktywistów. Nie wydaje się już również dziwne, że dość liczna organizacja nie potrafiła wyznaczyć ani jednego towarzysza na szkolenie w ramach partyjnych kursów wieczorowych.

Nie lepiej pracują agitatorzy. Owszem, zgodnie z instrukcją powołano 12-osobową grupą agitatorów, lecz o jej istnieniu nie wie nikt, prócz nich samych i członków egzekutywy. Tak być przecież nie może. Agitator nie może zamykać się w gronie aktywistów partyjnych. Agitator musi wejść między bezpartyjnych, rozmawiać z nimi, tłumaczyć. Bezpartyjni robotnicy winni znać agitatorów, widzieć w nich kolegów, do których można się zawsze zwrócić z zapytaniami w niejasnych sprawach, którzy wyjaśnią rzeczy trudne, a jeśli zachodzi tego potrzeba, służą pomocą lub wskazują sposoby przezwyciężenia trudności.

Jeśli agitatorzy w Łódzkiej Fabryce Obuwia nie wypełniają swych obowiązków to albo zostali źle wybrani (a tutaj wobec nieznajomości kadr jest to zupełnie prawdopodobne), albo organizacja podstawowa poświęciła zbyt mało uwagi ich pracy.

I tu trzeba powiedzieć, że organizacja partyjna, która wespół z Radą Zakładową i kierownictwem fabryki potrafiła udoskonalić system pracy zakładu i podnieść jego wydajność produkcyjną, powinna teraz z całą energią przystąpić do pracy nad usprawnieniem własnej działalności.

51 punkt Statutu PZPR mówi: „Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (w fabrykach, kopalniach, warsztach i węzłach kolejowych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych i tp.) kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw partii i rządu".

Aby organizacja podstawowa przy Łódzkiej Fabryce Obuwia zrealizowała te zadania, musi zaktywizować swych członków, podnieść dyscyplinę partyjną a przy pomocy agitatorów włączyć do wspólnej pracy szerokie rzesze bezpartyjnych.

R. Sch.

W walce o lepszą jakość

Nowe zespoły przystępują do konkursu

Termin konkursu zespołów najlepszej jakości został przedłużony do dnia 1 października. We wszystkich zakładach panuje z tego powodu ogromne zadowolenie. Jeszcze tylu tkaczy chce wziąć udział w walce o tytuł tkacza najwyższej jakości. Zakłady, które już zgłosiły swój udział w konkursie, w dalszym ciągu nadsyłają listy przodowników, którzy zorganizowali nowe zespoły.

I tak w PZPB w Rudzie Pabianickiej prócz 7-miu zespołów, o których już pisaliśmy, zorganizowano ich jeszcze 15. Na czele stoją przodownicy: **Józef Jadwiszczak, Wacław Wilnowski, Irena Piesiak, Władysław Sikorski, Teodora Rydzynia, Helena Michalska, Maria Marosek, Maria Łuszczyńska, Czesław Odman, Henryk Rynkowski, Marta Mair, Helena Baran, Józef Skiba, Jadwiga Pokorska i Helena Pawełek.**

PZPB Nr 2 zgłaszają 12 nowych zespołów pracujących na dwóch, trzech i czterech krosnach. Zespoły te zostały utworzone przez tow. tow. **Sabinę Marciniak, Łucję Lewandowską, Anielę Gołębską, Irenę Stefańską, Marię Klingejer, Stanisławę Serwatkę, Helenę Michalak, Marię Osmulską, Marię Folwarczyk, Bronisławę Jensiak, Jadwigę Kruk, Helenę Janowską.** W PZPB Nr 2 istnieją już obecnie 24 zespoły konkursowe.

PZPB Nr 9 zorganizowały jeszcze dwa zespoły z tow. tow. **Wiktorią Pakułą i Zofią Brzeziak na czele.**

W PZPB Nr 3, prócz istniejących już 6 zespołów powstało jeszcze 5 zespołów konkursowych. Organizatorami ich są: tow. tow. **Wanda Markiewicz, Zofia Stachowska, Urszula Kordelas, Józefa Szatkowska i Bronisława Wesołowska.**

PZPB Nr 4 zgłaszają do konkursu udział trzech nowych zespołów pracujących na 32 krosnach. Zespoły te zorganizowały: **Stefania Sobierajczyk, Leokadia Wojdyńska i Eugenia Filipiak.** (Sam.)

Odpowiedź katolika

na oszczerczy list Piusa XII-go

W dniu wczorajszym wpłynął do redakcji „Głosu" list od prof. Palucha, w którym autor zajął stanowisko wobec listu Piusa XII do biskupów polskich. List ten zamieszczamy w całości i bez komentarza.

Z wielką przykrością dowiedziałem się z dzienników o liście Papieża do Episkopatu Polskiego, w którym przedstawione są w sposób niezgodny z rzeczywistością stosunki religijne w Polsce. Jako obywatel polski i katolik, szczerze przywiązany zarówno do swobód religijnych jak i do wielkich zdobyczy społecznych, które zawdzięczamy Polsce Ludowej, muszę stwierdzić co następuje:

1. **Zarówno ja, moja rodzina ani nikt z bliskich i znajomych mi osób nie jest w najmniejszym stopniu krępowany w wykonywaniu praktyk religijnych.**
2. **W szpitalu, w którym mieszkam, odbywają się stale nabożeństwa i chorzy korzystają z pociech religijnych tak jak we wszystkich innych znanych mi szpitalach, szkołach i instytucjach.**
3. **W sumieniu swym nie znajduję żadnych przeciwieństw pomiędzy wyznawaniem wiary katolickiej i idei postępu społecznego, który jest realizowany przez Lud Polski i jego Rząd.**

Pisząc to pragnę, aby podane przeze mnie fakty przyczyniły się do położenia kresu wygrywania naszych uczuć religijnych przeciwko ludowi polskiemu, z którym jesteśmy nierozerwalnie związani.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Dr. EMIL PALUCH
profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

Chłop ze spokojem może patrzeć w przyszłość

Stałe ceny na zboże

Nie ma dziś obawy „klęski urodzaju" po zbiorach

Gdy w okresie przedwojennym nadchodził czas żniw, gospodarz mało lub średniorolny z troską i obawą spoglądał na swe pole i zastanawiał się, czy skoki cen znów nie zniweczą owoców jego całorocznej pracy. Pamiętamy przecież, jak to przed wojną po zbiorach spadały ceny zboża i mało oraz średniorolni chłopi zmuszeni byli nieraz sprzedawać swe płody poniżej ceny kosztów własnych, byleby móc zapłacić podatki, kupić parę butów czy trochę węgla. Natomiast wiosną, w okresie przednówka, kiedy wyczerpywały się zapasy, mało i średniorolni chłopi musieli po lichwiarskich cenach zakupywać u bogacza i spekulanta to samo zboże, które jesienią sprzedali za bezcen.

Ale te czasy minęły. Rząd Ludowy, reprezentujący interesy najszerszych warstw chłopów mało i średniorolnych, postanowił w tym roku, podobnie jak i w ubiegłym, wyznaczyć **stałe ceny na zboże.**

To też obecnie nie ma obawy, by gospodarz musiał wyzbywać się dorobku swej pracy za bezcen. Spekulanci nie mogą się już bogacić kosztem chłopa. Obecnie skupują zboże **Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej,** płacąc ustalone przez rząd ceny. Gospodarze są zadowoleni z tych godziwych cen. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że **plan skupu żyta** na sierpień nasze województwo wykonało w 110 procentach, zaś plan zakupu pszenicy w 95 procentach. Jeszcze nie zupełnie dobrze przedstawia się skup **jęczmienia i owsa.** Jest to jednak wynik późniejszych żniw, a tym samym opóźnionych omłotów no. i rozpoczynających się już robót jesiennych.

Nowością, wprowadzoną przez nasz Rząd w bieżącym roku, jest **wyznaczanie standartów,** jakim winny odpowiadać zboża, dostarczane na punkty skupu. Wyznaczanie standartów umożliwiło podniesienie ceny zbóż dobrego gatunku, w ten sposób uczciwy i pracowity gospodarz otrzymuje słuszną rekompensatę za swe trudy.

Akcja skupu zboża łączy się z zagadnieniem magazynowania zakupionej masy towarowej. I na tym odcinku w bieżącym roku nastąpiła poważna poprawa. Istniejące obecnie magazyny zdolne są do pomieszczenia całości zakupionych zbóż. W najbliższym czasie Polskie Zakłady Zbożowe powiększą rozmiary powierzchni magazynów na tyle, że będą one w stanie pomieścić dodatkowo 7 tysięcy ton zboża.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Najlepszą snowaczką w PZPB Nr 3



Na szerokich ramach umieszczone szpulki obracają się szybko, snując białą nić. Za tymi jasnymi promieniami przędzy uwija się zręczna postać robotnicy. To najlepsza snowaczka „bawełnianej trójki" tow. Traczyk. Ręce jej przebiegają bez przerwy wśród przędzy, wyłapując zgrubienia, pęki i pojedynki. Od 1 września będzie nagradzana za swą sumienną pracę.

— Wczoraj usunęłam z osnowy około 100 pęków — mówi tow. Traczyk. — Za każdą setkę otrzymywać będziemy obecnie 30 zł premii. Za każdą uchwyconą cewkę z pomieszanymi numerami przędzy i za każdą pojedynkę otrzyma się od 25—30 zł. Najważniejsze jednak, że za wysoką jakość produkcji snowaczka uzyska premię ryczałtową, na snowadłach konusowych i szybkobieżnych 2.000 zł miesięcznie, a na angielskich 1.500 zł. Ma więc możność znacznego podwyższenia swych miesięcznych zarobków. Za każdy jednak błąd potrącać się będzie snowaczce od 200 — 350 zł kary.

— O to się wcale nie boję — mówi nasza snowaczka — nie zasłużę na to, by potrącano mi z premii. Pracuję tak, że nie powstydzę się za snute przeze mnie osnowy. Już od kilku lat jestem snowaczką i raz dopiero miałam reklamację od krochmalarza. I to nie z mojej winy, lecz ucznia, który zastępował mnie przy maszynie.

Takie pracownice, jak tow. Traczyk, które brały nagrody we współzawodnictwie przyjmują z radością nowy system premiowania. W ich ślady pójdą z pewnością liczne rzesze robotników, którym leży na sercu dobro produkcji i którzy chcą podnieść swe dotychczasowe zarobki.

(Sam.)

CNPO przystępuje do współzawodnictwa

Pracownicy Centrali Nakładczej Przemysłu Odzieżowego wraz z dyrekcją, Radą Zakładową i personelem biurowym postanowili przystąpić do ruchu współzawodnictwa.

W tym celu zorganizowano naradę, w toku której komitet współzawodnictwa przedstawił regulamin zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa.

Jednocześnie wezwano do współzawodnictwa Centralę Nakładczą Przemysłu Odzieżowego w Krakowie.

Całokształt współzawodnictwa pracy i jego znaczenie dla Państwa — zobrazował ob. Feliks Brysia — podkreślając rolę współzawodnictwa pracy w okresie dźwigania się naszego Państwa z ruin i zgliszcz oraz wyliczając korzyści materialne powstałe ze wzrostu zarobków.

Po przemówieniu ob. Brysia zebrani uchwalili rezolucję o przystąpieniu do międzyzakładowego współzawodnictwa pracy, którą następnie wysłano do CNPO w Krakowie.

Bolesław Pasternak
korespondent „Głosu"
z CNPO — Łódź.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Robotnicy z PZPW Nr 36 opiekują się szkołami

Nauka w szkołach wszystkich szczebli i typów w Polsce Ludowej oparta jest na zasadach marksistowsko-leninowskich i ma na celu przygotowanie młodzieży do czynnego udziału w dziele budownictwa socjalizmu w Polsce.

Aby ta młodzież w pełni dorastała do oczekujących ją zadań, konieczna jest stała jej łączność z klasą robotniczą. Stąd właśnie wypływa ścisły kontakt robotników Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 36 z czterema szkołami, które robotnicy naszych zakładów otoczyli szczególnie troskliwą opieką. W okresie ubiegłego roku przejawiała się ona w pomocy przy remontach budynków szkolnych, we wspólnym organizowaniu uroczystości państwowych oraz w dostarczaniu podopiecznym szkołom wszelkiego rodzaju urządzeń naukowych.

Nie ulega wątpliwości, że w bież. roku szkolnym pomoc naszych zakładów dla podopiecznych szkół — 1-go Gimnazjum Przemysłu Wełnianego, 3-go Gimnazjum Państwowego, Szkoły Podstawowej dla Dorosłych Nr 2 i Szkoły Podstawowej we wsi Męka — przybierze jeszcze szersze rozmiary.

Świadczy o tym chociażby ustosunkowanie się naszych zakładów do podopiecznych szkół już na początku nowego roku szkolnego. We wszystkich tych szkołach odbyły się akademie z udziałem robotników naszych zakładów i członków Komitetów Opiekuńczych.

W Gimnazjum Przemysłowym na uroczystym otwarciu roku szkolnego robotnik naszej fabryki — tow. Olszak — wręczył Kołu Rodzicielskiemu do podziału między najuboższych uczniów sumę 2 tys. złotych, jako dar od robotników PZPW Nr 36 na pomoce szkolne dla uczniów.

Taką samą sumę z przeznaczeniem na zakup podręczników szkolnych ofiarowaliśmy uczniom Szkoły Podstawowej dla Dorosłych Nr 2.

Szczególnie serdeczny charakter nosiła akademia w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w 3-im Gimnazjum Państwowym, na której w imieniu załogi przemawiali do młodzieży szkolnej tow. tow. Więckowski, Piacki i Wadecki. Uczniowie tej szkoły otrzymali od naszych robotników księgę pamiątkową, w której spisywana będzie bieżąco historia współpracy robotników ze szkołą.

Delegat PZPW Nr 36 — tow. Łukaszewicz — przemawiając w imieniu robotników naszych zakładów podczas otwarcia roku szkolnego w Męce, podkreślił, że wzmacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego przyśpiesza nasz marsz ku socjalizmowi, a w marszu tym pomagają swymi wynikami w nauce uczniowie szkół w mieście i na wsi.

Szkoła Podstawowa w Męce otrzymała od naszych zakładów komplety zeszytów dla dzieci małorolnych, 10 taboretów oraz różne pomoce naukowe.

Należy podkreślić, że zadzierżgnięte serdeczne więzy wzajemne łączą młodzież z naszą załogą nawet po ukończeniu szkoły. Oto 8-miu uczniów, którzy ukończyli w roku ubiegłym szkołę podstawową w Męce, dzięki pomocy naszej załogi kształci się obecnie w Łodzi w I-ym Gimnazjum Przemysłu Wełnianego.

Robotnicy naszych zakładów wierzą niezłomnie, że młodzież, w której pokładamy tyle nadziei, nie zawiedzie i wspólnie z nią zbudujemy Polskę Socjalistyczną.

Łukaszewicz
korespondent fabryczny z PZPW 36

Jak filmowcy realizują sojusz robotniczo-chłopski

Wydało by się, że pracownicy „Filmu Polskiego", przystępując do realizowania akcji łączności wsi z miastem, nie wiele będą mogli zdziałać na odcinku niesienia pomocy chłopu średnio- i małorolnemu — bo przecież nie mamy pojęcia o reperacji maszyn rolniczych i ostatecznie — tak by się mogło zdawać — nasz kontakt ze wsią ograniczy się do pokazów filmowych. Tak zresztą było w początkowym okresie współpracy, którą nawiązaliśmy z chłopami ze wsi Redestów. Jednak po wyświetleniu pierwszych filmów („Ostatni Etap"), po nawiązaniu ściślejszych stosunków z tutejszymi chłopami, poznaliśmy ich potrzeby i bolączki.

Niektórym tym bolączkom byliśmy w stanie zaradzić — a więc założyliśmy w świetlicy chłopskiej radio i zorganizowaliśmy biblioteczkę. Niestety, nie we wszystkim sami możemy pomóc mieszkańcom tej wsi.

Chłopom należy przyjść z pomocą w wyremontowaniu maszyn rolniczych, stąd nasz apel do innych zakładów przemysłowych — zorganizujmy wiązaną pomoc dla wsi Redestów, gdyż tylko skoordynowana akcja łączności miasta ze wsią przy współudziale kilku zakładów pracy da w tym konkretnym wypadku właściwe rezultaty!

Nawiązaliśmy również kontakty z wsią Ninkow, pow. Końskie — i tutaj natrafiamy na pierwsze trudności, które przy właściwym stosunku Urzędu Wojewódzkiego można byłoby usunąć. Budynek szkolny w tej wsi jest całkowicie zniszczony. Miejscowa organizacja partyjna PZPR, pragnąc stworzyć lepsze warunki dla młodzieży, postanowiła wyremontować budynki w byłym majątku ziemskim. Inicjatywę organizacji partyjnej poparli wszyscy chłopi, którzy samorzutnie postanowili opodatkować się na ten cel.

Wójt gminy podjął starania w Urzędzie Wojewódzkim o otrzymanie pozwolenia na wyremontowanie tych budynków. Niestety, do tej pory nie zapadła w Urzędzie Wojewódzkim decyzja w tej sprawie. W rezultacie jeszcze w tym roku szkolnym dzieci Ninkowa uczyć się będą w zrujnowanym budynku. Gdyby jednak w najbliższych dniach Urząd Wojewódzki pozwolił na remont budynków, prace remontowe zostałyby natychmiast podjęte i przynajmniej w przyszłym roku szkolnym dziatwa Ninkowa znalazłaby pomieszczenie w nowych budynkach szkolnych.

Zobowiązaliśmy się pomóc chłopom z Ninkowa w zelektryfikowaniu ich wsi. Przez wieś przechodzi linia wysokiego napięcia i rzeczą nietrudną i niekosztowną byłoby przeprowadzić światło elektryczne do zagród chłopskich.

Chłopi są gotowi poprzeć materialnie wszelkie tego rodzaju poczynania.

A jednak i pracownicy filmowi, gdy chcą, potrafią w praktyce zacieśniać i pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski.

A. Tabak i J. Głowacki
korespondenci „Głosu"
z Filmu Polskiego

Wieści z ZSRR

KSIĘGA HONOROWA STALINGRADU

MOSKWA (AR). — Przed 6 laty w Stalingradzie założono „Księgę Honorową". Wpisuje się do niej nazwiska mieszkańców Stalingradu, którzy się specjalnie odznaczyli przy odbudowie miasta. Jako pierwsze do „Księgi Honorowej" zostały wpisane nazwiska Aleksandry Czerkasowej i jej 20 słynnych koleżanek, które zainicjowały masowy udział mieszkańców Stalingradu w pracach związanych z odbudową miasta. Ich przykład naśladowały dziesiątki instytucji kulturalnych oraz setki domów mieszkalnych.

W ciągu 6 lat do „Księgi Honorowej" wpisano 500 nazwisk najbardziej zasłużonych mieszkańców Stalingradu.

* * *

SZKOŁY AKTYWU KOŁCHOZOWEGO

MOSKWA (AR). — We wsiach zachodnich rejonów Mołdawii w roku bieżącym zorganizowano ponad 1.000 nowych kołchozów — tj. dwa razy więcej niż założono ich w poprzednich latach powojennych. W dużych wsiach otwiera się obecnie szkoły dla aktywu kołchozowego, w których będą się uczyli brygadziści, kierownicy farm i ogniw. Do tych szkół uczęszczać będzie około 3.000 osób. Większość z nich jeszcze dwa miesiące temu gospodarowała indywidualnie.

Wielka bitwa o jakość produkcji

Zasady nowego systemu premiowania

Wywiad z przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy tow. Julianem Kubiakiem

W związku z rozpoczęciem wielkiej kampanii o podniesienie jakości produkcji i wprowadzeniem nowego regulaminu premiowania w przemyśle bawełnianym, zwróciliśmy się po dokładne informacje do przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy tow. Juliana Kubiaka. W odpowiedziach udzielonych na nasze pytania tow. Kubiak omówił szeroko zagadnienie walki o jakość w przemyśle bawełnianym i metody tej walki. Tow. Kubiak wyjaśnił również na czym polega nowy system premiowania.

Co skłoniło Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy do opracowania nowego systemu premiowania?

Pomimo prowadzonej od dłuższego już czasu akcji o poprawę jakości naszej produkcji, nie osiągaliśmy dotychczas często spodziewanych rezultatów. Doszliśmy do przekonania, że w większości zakładów nie przestrzegano w dostatecznej mierze przepisów technologicznych, że warunki techniczne pozostawiały dużo do życzenia, że pracownicy produkcyjni nie wykazywali odpowiedniej troski o pełną realizację planów jakościowych.

W wyniku tego, wiele naszych zakładów planów tych nie wykonywała. Ten stan rzeczy ujemnie odbijał się na naszym eksporcie — konsument zagraniczny żąda bowiem od nas dobrego, wysokogatunkowego towaru.

Przede wszystkim jednak z takiej produkcji **nie jest zadowolona wielomilionowa rzesza krajowych konsumentów. Robotnika, chłopa, inteligenta pracującego nie stać na to, żeby kupował towar z błędami, żeby swój ciężko zapracowany grosz wydawał na kupno „tandety". Poprawa jakości produkcji leży więc w interesie mas pracujących naszego kraju.** Dlatego też w trosce o dobro rzesz pracujących Polski, Związek nasz w porozumieniu z Centralnym Zarządem Przemysłu Bawełnianego opracował **nowy system premiowania pracowników produkcyjnych za dobrą jakość.**

Walczymy o jakość nie od dziś

Jakie metody walki o jakość stosowano dotychczas w przemyśle włókienniczym?

Walkę o jakość prowadziliśmy właściwie od dawna. Artykuł 14 układu zbiorowego przewiduje potrącenia za wyprodukowanie brakowej sztuki w wysokości 25 procent od ceny jednostkowej. Ponieważ jednak aparat brakarski kwalifikował towar przepuszczając błędy, artykuł ten nie okazał się dostatecznym orężem w walce o jakość. Pomyślniejsze rezultaty przyniosły dopiero zainicjowane przez tow. Terpiłakową brygady najwyższej jakości.

W celu podniesienia jakości produkcji poczęto wywieszać w fabrykach wykresy, ilustrujące procent primy poszczególnych tkaczy, partii i zmian, wywieszano listy brakorobów.

Jaka praca — taka płaca

Na czym polegają poprawki, wprowadzone do umowy zbiorowej?

Poprawki te polegają na zróżnicowaniu płacy dobrego sumiennego robotnika i brakoroba. Podnoszą poczucie odpowiedzialności wśród pracowników produkcyjnych nie tylko za stopień wykonania baz akordowych, lecz także za jakość ich pracy.

Dają one równe szanse wszystkim robotnikom, umożliwiając im uzyskanie premii, jeśli tylko wykażą większą dbałość o jakość produkcji. Premie te mają stanowić zachętę dla robotników. Dotychczas bowiem umowa zbiorowa nie wyróżniała robotnika, dającego towar wysokiej jakości, a zdarzało się często, że otrzymywał on także same wynagrodzenie co i ten, który produkował braki.

Nowy regulamin przewiduje premiowanie pracowników, którzy mają decydujący wpływ na podniesienie jakości produkcji, i w stosunku do których już teraz można było ustalić osobistą odpowiedzialność za ich produkcję, a więc w przędzalni: rozbijaczy bel, układaczki przędzy i przewijaczki. W tkalni: przewijaczki, snowaczki, krochmalarzy i tkaczy. W wykończalni: zespół bielnika, farbiarzy i drukarzy. Poza tym regulamin premiowania obejmuje aparat kontroli międzyoperacyjnej, cały personel majsterski i kierowników oddziału.

Rozbijacze bel układaczki i przewijaczki otrzymują premie

Jak kształtować się będą premie dla pracowników oddziału przędzalni?

Warunki premiowania pracowników w oddziale przędzalni są następujące: **robotnik przy rozbijaniu bel** otrzymuje za dobrą jakość produkcji premię ryczałtową w wysokości 1.500 zł miesięcznie. Prócz tego za każdą słusznie zareklamowaną belę bawełny z powodu jej niewłaściwej klasy i jakości otrzymywać będzie po 100 zł, oczywiście, jeżeli słuszność tej reklamacji stwierdzi kierownik przędzalni. Za każde uchybienie, za niedokładną pracę, za przepuszczenie beli z nieodpowiednią bawełną, rozbijaczowi potrącać się będzie każdorazowo po 300 zł. Jeżeli będzie pracował solidnie, zarobek swój może powiększyć miesięcznie o 18 procent.

Układaczki przędzy premiowane są za odłożone cewki, pasma lub motka z przędzą, nie nadającą się do dalszej produkcji (przędza zła, źle nawinięta, zły skręt).

Za każdy odłożony kilogram takiej przędzy układaczki otrzymają wynagrodzenie zależnie od wagi kopki od 1,70 zł do 3,40 zł. W wypadku odłożenia przędzy dobrej jako brak, układaczce potrąca się za każdy kilogram (zależnie od wagi kopki) od 3,40 zł do 6,80 zł. Jeżeli więc układaczka wybrakowała prawidłowo w okresie miesiąca około 63 kg przędzy to zarobek jej (licząc za każdy kilogram np. po 1,70) wzrośnie o 1,070 zł.

Przewijaczka otrzymuje premię za każde 100 sztuk wychwyconych niedoprzędów, wrobionych kurzy i t. p. po 30 zł. Za każdą wyłapaną pojedynkę — 25 zł.

Jeżeli więc w ciągu miesiąca uchwyci 2000 sztuk pęków, to licząc za każdą setkę 30 zł otrzyma przy wypłacie 600 zł premii. Jeżeli prócz tego odłoży w tym samym czasie 25 sztuk „pojedynek" to otrzyma jeszcze 625 zł premii.

W oddziałach przygotowawczych tkalni również poprawi się jakość

Ile wynosić będą premie dla pracowników oddziałów przygotowawczych tkalni?

Przewijaczki w oddziale przygotowawczym tkalni premiowane są na tej samej zasadzie, co i w przędzalni. Znaczne premie otrzymują **snowaczki**, które są odpowiedzialne za jakość osnów przechodzących już od razu do krochmalarni. Snowaczki na snowadłach konusowych i szybkobieżnych otrzymują 2.000 zł premii ryczałtowej na miesiąc, na snowadłach zespołowych (angielskich) 1.500 zł. Poza tym otrzymują jeszcze premie dodatkowe. Za 100 sztuk uchwyconych pęków od 30—60 zł, za każdą cewkę z pomieszanymi numerami przędzy lub za pojedynkę od 20—25 zł zależnie od rodzaju snowadła. Natomiast za każde przepuszczenie błędu i uchybienie w pracy snowaczka będzie miała potrącane od 200—350 zł. Dobra snowaczka, która w ciągu miesiąca uchwyci np. 700 sztuk pęków i 15 pojedynek, łącznie z premią ryczałtową uzyskać może do 2.585 zł premii, co stanowi mniej więcej 19 procent jej zarobku.

Ponieważ duża odpowiedzialność spoczywa na **krochmalarzach**, którzy muszą dbać o to, aby osnowy były zawsze odpowiednio krochmalone, otrzymują oni dość wysoką premię ryczałtową w wysokości 4.000 zł miesięcznie, z tym jednak zastrzeżeniem, że za każde uchybienie potrącać im się będzie z tej premii od 300 do 500 zł. Potrącenia te, podobnie jak u wszystkich innych pracowników, mogą być przeprowadzane w granicach premii ryczałtowej plus 25 procent zarobku akordowego. Krochmalarz nawet w tym wypadku, gdy potrąci mu się 1.500 zł za 5 błędów, podwyższy swój zarobek dotychczasowy o 2.500 zł miesięcznie.

Co uzyskują tkacze?

Jakie możliwości podniesienia jakości i podwyższenia zarobków uzyskają tkacze?

W wynagrodzeniu tkacza zajdzie duża zmiana, polegająca na ustaleniu indywidualnej oceny jego pracy. Wprawdzie wyprodukowanie „extry" jest wynikiem kolektywnej pracy, jednak za każdy błąd odpowiada tkacz indywidualnie. Jednym słowem **każdy tkacz jest odpowiedzialny za swą produkcję.** Mimo to jednak warunki płacy tkacza nie ulegną żadnemu pogorszeniu. Wręcz przeciwnie. Wszyscy tkacze bez względu na to, na jakich krosnach pracują, otrzymują premię ryczałtową w wysokości 15 procent swego zarobku akordowego. Ponadto za sztukę towaru wyprodukowaną całkowicie bez błędu, czyli za tak zwaną „extrę" tkacz otrzyma **specjalną premię** w wysokości 28 procent zarobku akordowego.

Tkacz, który wyprodukuje tylko „extrę", może więc uzyskać w sumie **43 procent premii na miesiąc.** Jednocześnie stosowane będą kary za produkowanie braków. Jednak u największego nawet brakoroba nowy regulamin nie wprowadza surowszych kar od tych, które istniały dotychczas. Potrącenia za braki w najgorszym wypadku objąć mogą 15 procentową premię i 25 procent zarobku akordowego.

Wysokość potrąceń za błędy uzależniona jest od ilości obsługiwanych przez tkacza krosien. Im więcej obsługuje on warsztatów, tym mniej płaci za błąd.

A więc: obsługując 1 lub 2 krosna płaci 35 zł za popełnienie błędu, przy 4 krosnach — 25 zł, przy 6-ciu — 23 zł, przy 8-miu — 21 zł, przy 10-ciu — 20 zł, przy 12-tu — 16 zł, przy 16-tu — 16 zł, przy 16 automatycznych — 7 zł, przy 24—32 automatycznych — 5 zł.

Błędy, za które tkacz **ponosi bezpośrednio odpowiedzialność**, są następujące: gniazda, dziury, niedobicia i zbicia, zrywy, naderwania, pasy w wątku, plamy oliwne w tkaninie, wetkane brudy, nieodszukany wątek, dowiązywanie nitek „na oczko" itp.

Jeżeli wadliwie pracuje krosno, tkacz jest obowiązany powiadomić natychmiast o tym majstra. Skoro tego nie zrobił, odpowiada za błędy powstałe w tkaninie. Do błędów tych należą: źle zarobione przycinki, powątkowanie, zrywy wątkowe, niewłaściwy splot, błędy maszynowe w tkaninach wzorzystych.

Nowy system premiowania daje tkaczom **poważne możliwości powiększenia swych zarobków.** I tak na przykład tkacz, który w ciągu miesiąca wyprodukuje 50 procent extry, a w pozostałym towarze zrobi np. 28 błędów, to zarobi łącznie z premią ryczałtową (mimo potrącenia 700 zł za błędy) o 3.040 zł więcej, niż dotychczas. Mając to na względzie tkacze zrozumieją, że opłaci im się zatrzymać krosno na parę minut, aby wyrwać gniazdo i zlikwidować błąd. Bez wątpienia, dzięki nowemu regulaminowi poprawi się jakość surowych towarów.

Wykończalnia również objęta premiowaniem

— Jakie są warunki premiowania pracowników wykończalni?

W oddziale tym premiowanie obejmuje **zespół bielnika, farbiarzy i drukarzy.** W pierwszym wypadku przewidziane są premie ryczałtowe dla robotników obsługujących bielnik: dla starszego robotnika 2.500 zł miesięcznie, dla gotowacza 2.000 zł, dla jego pomocnika 1.500 zł i tyleż dla maszynisty. W wypadku, gdy załoga bielnika otrzyma choćby jedną reklamację, premia zostaje im cofnięta. Podobnie nie otrzymają premii w razie reklamacji farbiarze i drukarze. Jeżeli zaś oddadzą całą swą produkcję bez błędu, to otrzymają miesięcznie: farbiarze po 3.000 zł, drukarze po 5.800 zł. Premie są dość wysokie, ponieważ wykończalnicy mają „ostatni głos" w produkcji i od nich w dużej mierze zależy jakość towaru.

Wzrasta odpowiedzialność — lecz wzrastają i zarobki

Czy regulamin przewiduje premie dla majstrów, kierowników i aparatu kontroli międzyoperacyjnej?

Dla majstrów przewidziane są wysokie premie, jakość produkcji bowiem w dużym stopniu jest uzależniona od ich stosunku do pracy, od tego, jak wypełniają oni swe obowiązki, w jakim stanie utrzymują park maszynowy, w jakim stopniu wpływają wychowawczo na tkaczy. Od tego więc, jaki procent primy wykonała jego partia, zależeć będzie **premia majstra.** Z tego więc wynika, że majstrowie powinni zwiększyć swą dbałość o maszyny i o wydajną oraz staranną pracę ludzi ze swej partii. To przyczyni się do podniesienia zarobków, a zarazem podniesie zarobek majstra i robotników.

Jeśli więc partia osiągnie 90 procent produkcji gatunku extra i primy z tym, że extra stanowić będzie nie mniej, niż 25 procent — otrzyma majster 2.000 zł miesięcznie. W najlepszym wypadku, gdy partia uzyska 93 procent extry i primy, z tym, że extra stanowić będzie nie mniej, niż 50 procent, otrzyma on 10.000 zł.

Premia majstra salowego zależy od wyników podległych mu majstrów. I znów zależnie od procentu wykonania planu jakościowego majster salowy uzyskać może od 7.000—12.000 zł premii. W podobny sposób kształtuje się premia kierownika oddziału, który w zależności od wyników pracy podległych mu salowych otrzymać może od 8.000 — 15.000 zł.

Nowy regulamin kładzie specjalny nacisk **na bardziej dokładną klasyfikację towarów.** Dlatego też ogromna odpowiedzialność za przeprowadzenie właściwej kontroli towaru spoczywa **na brakarzach i kontrolerach.** Brakarz musi orzec, jakie błędy powstały z przyczyny tkalni, a jakie z winy przędzalni lub wykończalni. Musi ustalić przyczyny powstania tych błędów i oddziaływać wychowawczo na robotnika, skłaniając go do poprawy jakości produkcji. Jeżeli brakarz wypełniać będzie dobrze swe obowiązki, otrzymać może zależnie od tego, na jakim oddziale pracuje, **od 6.000 — 8.000 zł premii na miesiąc.** Za każde uchybienie jednak będzie miał potrącane po 300 zł, a kontroler brakarz nawet 600 zł. Starszy brakarz za przeprowadzanie właściwej kontroli zdobyć może premię w wysokości 10.000 zł z tym, że za każde uchybienie potrąca się mu po 1.000 zł.

Jakich rezultatów spodziewa się Związek Zawodowy Włókniarzy od nowego systemu premiowania?

Spodziewamy się, że te **nowe metody walki o jakość** przyniosą nam szybko pożądane rezultaty. Jesteśmy pewni, że nowy regulamin wzmoże odpowiedzialność za jakość pracy u poszczególnych **robotników, majstrów i kontrolerów.** Nowy regulamin daje gwarancję obiektywnej i uczciwej oceny ich pracy, a jednocześnie daje możliwość podniesienia zarobku tych, którzy dobrze wywiązują się ze swych zadań. Jest on więc pewnego rodzaju **metodą wychowawczą.**

Kto zdobędzie 150.000 zł.?

— W jakim celu zorganizowany został konkurs na 15 najlepszych zespołów tkackich?

Zorganizowany przez nas **konkurs** wpłynie bez wątpienia na rozwój współzawodnictwa, stanowiąc **bodziec do tworzenia brygad najwyższej jakości.** Konkurs ten da możność wyróżnienia i nagrodzenia najlepszych tkaczy. Udział w nim może wziąć każdy zespół tkacki. Przy pracy na jedną zmianę zespół ten składać się musi z 5-ciu tkaczy, przy pracy na dwie zmiany — z 4 tkaczy, przy pracy na 3 zmiany — z 3 tkaczy. Aby otrzymać nagrodę, zespół wyprodukować musi **100 procent w gatunkach extra i prima**, przy czym decydującym winien być gatunek extra. Nie można także zaniechać troski o wykonanie planu ilościowego. Winien on być wykonany najmniej w 100 procentach. 15 najlepszych zespołów tkackich, które wypełnią warunki konkursu, otrzyma **po 150 tysięcy złotych nagrody** z tym, że przy podziale nagrody każdy kierownik nagrodzonego zespołu otrzyma o 10 tysięcy złotych więcej od pozostałych członków. Już we wszystkich fabrykach powstają masowo z najlepszych tkaczy **zespoły konkursowe.** Ponieważ projektowany początkowo termin rozpoczęcia konkursu okazał się za bliski, na apel tkaczy z PZPB Nr 7 **przesunięto go do dnia 1 października. Chodzi o to, aby wszyscy tkacze mieli możność wzięcia udziału w konkursie.**

Ci, którzy przystąpili do konkursu między 1 a 5 września otrzymają także odpowiednie nagrody za swą wydajną i rzetelną pracę. Zespoły, które w ciągu bieżącego miesiąca wysuną się na czoło otrzymają premie. Wysokość tych premii ustali w tych dniach Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy.

Zadania Rad Zakładowych i Komitetów Współzawodnictwa

Jakie zadania spoczywają w związku z nową akcją na Radach Zakładowych i Komitetach Współzawodnictwa?

Nowy system premiowania opracowany został przez nasz związek. Zadanie wprowadzenia go w życie spoczywa więc przede wszystkim na ogniwach związkowych. Rady Zakładowe przy pomocy mężów zaufania i grupy związkowe muszą dokładnie wyjaśnić wszystkim pracownikom swych fabryk **zasady nowego regulaminu.** Muszą czuwać nad tym, żeby był on realizowany w prawidłowy sposób i żeby przyniósł w rezultacie zarówno **podniesienie jakości produkcji, jak i wzrost zarobków.**

Ogniwa związkowe kontrolować winny, aby na wszystkich etapach produkcji nowy regulamin był realizowany zgodnie z przepisami. Szczególną uwagę zwrócić muszą na pracę aparatu brakarskiego, od którego w dużej mierze będzie zależała poprawa jakości.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rady Zakładowe muszą przeciwstawiać się wszelkim próbom reakcji, która będzie usiłowała wypaczyć zasady nowego systemu premiowania i siać zamęt oraz niezadowolenie wśród tych robotników, którzy z własnej winy na skutek brakoróbstwa nie będą mogli premii osiągnąć.

W całej tej akcji dużą rolę odegrać musi **współzawodnictwo pracy.** W związku z tym konieczna jest pewna reforma dotychczasowej działalności fabrycznych Komitetów Współzawodnictwa. Niedawno zorganizowana odprawa referentów wykazała, że za mało zajmowano się dotychczas organizacją i propagandą współzawodnictwa, że referenci prowadzili raczej „papierkową" robotę, mając zbyt słaby kontakt z masami. Obecnie poszczególne oddziały związku organizować będą częste odprawy z referentami, co niewątpliwie przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników we współzawodnictwie wewnątrz — i międzyzakładowym. Skoro połączymy **wzrost zainteresowania materialnego robotnika z jego socjalistycznym stosunkiem do pracy**, to należy się spodziewać, że otrzymamy doskonałe wyniki w jakości i ilości produkcji naszych fabryk.

Musimy bowiem stale czuwać nad tym, żeby w tej kampanii o jakość nie zapomnieć o planach ilościowych i wykonywać je tak, jak dotychczas.

Ta walka będzie zwycięska

Jakie są oddźwięki tej akcji w łódzkich fabrykach?

Można śmiało powiedzieć, że większość robotników naszych przyjęła nowy system premiowania **z prawdziwym zadowoleniem.** We wszystkich zakładach przemysłu bawełnianego zorganizowano już zebrania informacyjne dla pracowników poszczególnych oddziałów i zmian. Wyjaśnienie istniejących jeszcze wątpliwości należy — jak już wspomniałam — do aktywistów związkowych i partyjnych.

Od 1 września pracujemy już według nowego systemu premiowania i łatwo zauważyć można, że system ten przynosi już teraz **pomyślne rezultaty.** W przędzalniach, tkalniach i wykończalniach robotnicy zwracają znacznie większą niż dawniej uwagę na jakość produkcji, wyłapując i likwidując błędy. Nawiązuje się harmonijna współpraca między wszystkimi oddziałami. Żywiołowo przystępują do konkursu liczne zespoły tkackie.

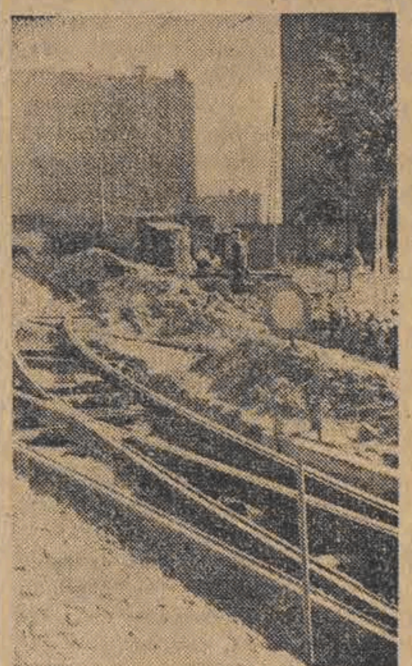
Możemy śmiało przypuszczać, że **walka o jakość którą toczymy obecnie będzie dla nas zwycięska.**

Wywiad przeprowadziła

H.Samsonowska

Narodziny nowej arterii

Ulica, która będzie rywalizować z Piotrkowską



Szyny tramwajowe biegną przez podwórze.

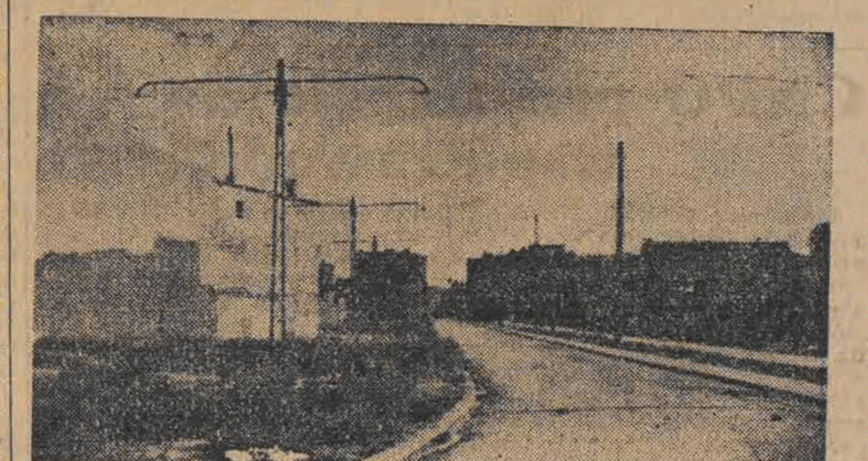
Mieszkańcy szeregu domów, położonych na Szosie Zgierskiej — tuż za Bałuckim Rynkiem — przecierali oczy ze zdumienia. Oto pracownicy tramwajowi poczęli rozbijać im płoty i przez podwórka ciągnąć szyny tramwajowe. Wbijano tuż obok ścian — słupy żelazne, na których „piorunem" zawieszano druty i przewodniki elektryczne. Rozkopywano bruk i umieszczano w nim podkłady. — Czy to czasem nie pomyłka? — pytano z niepokojem. — A może ktoś zbzikował?

Okazało się jednak, że wszystko jest w najlepszym porządku. **Oto poprzez podwórza, między kamienicami — pójdzie tutaj nowa, wspaniała ulica, która połączy bezpośrednio Szosę Zgierską z ulicą Stodolnianą, a następnie z Zachodnią i Alejami Kościuszki. Będzie to — obok Piotrkowskiej — druga — centralna ulica Łodzi, która odciąży znakomicie naszą kochaną „Pietrynę".**

Tymczasem nowa arteria służyć będzie dojazdówkom zgierskim i ozorkowskim dla wjazdu do miasta. Szyny tramwajowe, — biec będą nową ulicą i ul. Stodolnianą aż przed gmach Województwa. Tutaj wybudowana zostanie wielka pętla dojazdówek, które wracać będą stąd ulicą Nowomiejską na swoją trasę.

W ten sposób Plac Wolności zostanie odciążony w wielkim stopniu od nadmiernego ruchu tramwajów. W tym miejscu spotykały się bowiem tramwaje z całego miasta, co było przyczyną tak licznych zatorów.

Tak więc jesteśmy świadkami narodzin nowej arterii miejskiej, która zmieni zasadniczo strukturę naszego miasta.



Na ul. Stodolnianej — już stoją maszty nowej linii tramwajowej.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 7 września 1949 r.
Dziś: Reginy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa" Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

Jak związkowcy wybierają delegatów do Powiatowych Rad Związków Zawodowych

Rozmowa z przewodniczącym ORZZ tow. Widawskim

II Kongres Związków Zawodowych postanowił usprawnić działalność powiatowych rad, a przede wszystkim przeprowadzić wybory. Niektóre z dotychczasowych Rad nie stały na wysokości zadania. Mimo, że w całej działalności Związków Zawodowych widzi się poważne osiągnięcia, jednak w niektórych dziedzinach pracy związkowej były uchybienia i błędy. Obecne wybory mają na celu oddanie tak odpowiedzialnych stanowisk w ręce najlepszych kandydatów, których dotychczasowa praca gwarantuje sprawne działanie w Radach Powiatowych.

W związku z tym, w celu uzyskania bliższych informacji o przebiegu wyborów zwróciliśmy się do przewodniczącego Okręgowej Rady Związków Zawodowych tow. Widawskiego.

JAK ODBYWAJĄ SIĘ WYBORY?

— Ogólną pieczę nad całością akcji sprawuje prezydium Okręgowej Rady Związków Zawodowych, które do tej pory skontrolowało 11 Rad. Członkom Zarządu ORZZ powierzono po trzy powiaty. Zadaniem ich jest kontrola działalności powiatowych rad i kontrola pracy 15 pełnomocników wyznaczonych przez Zarząd. Ci ostatni są odpowiedzialni za porządek wyborów i za właściwy sposób ich przeprowadzenia.

Ilość kandydatów z każdego zakładu pracy uzależniona jest od stanu liczebnego załogi. Prawo wyborów delegata na konferencję powiatową przysługuje tym członkom związku, którzy:

ukończyli 18 lat życia,

pracują w danym zakładzie pracy nie mniej niż trzy miesiące i

są członkami Związków Zawodowych przynajmniej od roku.

W praktyce w zakładach listy kandydatów zawierają więcej nazwisk aniżeli wynosi liczba kandydatów, którzy mają być wybrani. Jest to robione z tego względu aby każdy wyborca mógł w jawnym głosowaniu oddać swój głos na tego kogo darzy zaufaniem. W czasie ogólnych zebrań po dyskusji z mężami zaufania, radą zakładową i grupami związkowymi, następuje wybór przedstawionych kandydatów. Odbywa się to publicznie i indywidualnie w stosunku do każdego z wybranych kandydatów.

— CZY W DOTYCHCZASOWEJ AKCJI WYBORÓW STWIERDZONO JAKIEŚ NIEDOCIĄGNIĘCIA?

— W niektórych Radach Powiatowych lista kandydatów zawierała zbyt małą ilość nazwisk. Wskutek tego lista kandydatów automatycznie przechodziła mimo pewnych wątpliwości i zastrzeżeń szeregu pracowników. Błędy te usunięto jednak szybko i wzmożono kontrolę wyborów.

Codzienne wyjazdy w teren pełnomocników przy ORZZ, instruktorów i członków prezydium, dają podstawę do twierdzenia, że **wybory w Powiatowych Radach odbędą się w sposób zgodny z regulaminem i instrukcjami Centralnej Rady Związków Zawodowych.** Drugim brakiem w akcji przedwyborczej była zbyt mała popularyzacja akcji wyborów w zakładach pracy. Jakkolwiek w niektórych powiatach Rady mają do dyspozycji miejscowe pisma, radiowęzły i inne możliwości powiadomienia wyborców o ważnym akcie wyborczym, to jednak na skutek złego stylu pracy kierownictwa Rad nie wykorzystano istniejących możliwości akcji informacyjno-propagandowej.

— KIEDY NASTĄPI ZAKOŃCZENIE WYBORÓW DELEGATÓW NA KONFERENCJĘ POWIATOWYCH RAD ZAKŁADOWYCH?

— Do dnia 10 września na terenie naszego województwa zostanie zakończona akcja wyborcza. Wybrani delegaci odbędą z kolei konferencje powiatowe w dniach przewidzianych przez ORZZ. I tak — w dniu 18 września o godz. 10-ej rano w **Radomsku, Piotrkowie, w Końskich, Ozorkowie, Tomaszowie Mazowieckim i Pabianicach.** W dniu 25 września w **Kutnie, Zduńskiej Woli, Opocznie Rawie Mazowieckiej, Łowiczu i Brzezinach.** Trzy ostatnie miasta: **Zgierz, Wieluń i Skierniewice** przeprowadzą konferencje 9 października. W czasie ich trwania delegaci powiatowi dokonają wyboru członków na wojewódzki zjazd ORZZ.

W. CZEKAŃSKI

Rekordowe wyniki zbiórki na odbudowę Warszawy

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem zbiórki ulicznej na odbudowę stolicy. Zbiórkę zainicjowała tomaszowska organizacja PZPR.

Zbiórka przyniosła kwotę 86.362 zł.

Należy podkreślić, że jest to najwyższa kwota jaka kiedykolwiek osiągnięta została w zbiórce ulicznej na terenie Tomaszowa. Jest to dowodem jak wielkie znaczenie przywiązuje nasze społeczeństwo do sprawy odbudowy stolicy.

Zbiórkę przeprowadziło 130 osób. Wzięli w niej udział wszyscy dyrektorowie i kierownicy zakładów pracy, instytucyj i urzędów oraz II Sekretarz Miejskiego Komitetu PZPR tow. E. Duszyński, Prezydent Miasta tow. A. Mazurek i przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej tow. E. Zieliński.

Ponieważ wszystkie zespoły kwestarzy rozpoczęły między sobą współzawodnictwo w zbiórce, organizacje, które będą zbierały na Odbudowę Stolicy w przyszłą niedzielę, a mianowicie: ZMP, ZHP i SP będą musiały dołożyć dużo starań, ażeby pobić osiągnięcia pierwszej zbiórki.

O czym każdy ubezpieczony wiedzieć powinien

Wskazówki dla ubezpieczonych w sprawie zasiłku sanatoryjnego, przysługującego za okres pobytu w sanatorium:

1. Pracownikowi ubezpieczonemu przysługuje za okres pobytu w sanatorium zasiłek sanatoryjny, jeżeli w tym czasie nie pobiera wynagrodzenia od pracodawcy.

2. Ubezpieczony mający na swoim utrzymaniu jedną lub więcej uprawnionych osób do świadczeń chorobowych z Ubezpieczalni Społecznej otrzymuje zasiłek sanatoryjny w wysokości 70 procent zarobków wraz z 5 proc. dodatkiem na każde dziecko.

3. Ubezpieczony nie mający nikogo na utrzymaniu, otrzymuje zasiłek sanatoryjny w wysokości 35 proc. zarobku.

4. Zasiłek sanatoryjny przysługuje aż do wyczerpania normalnego 26 tygodniowego okresu zasiłkowego, w przypadkach rokujących odzyskanie zdolności do pracy, może być przedłużony do 39 tygodni.

5. Zasiłek może ubezpieczony otrzymać co 2 tygodnie z dołu.

6. Dla uzyskania pierwszego zasiłku sanatoryjnego, ubezpieczony winien nadesłać do Ubezpieczalni Społecznej, w której jest zgłoszony do ubezpieczenia, zaświadczenie o pozostawaniu w sanatoryjnym leczeniu, wydane przez zarząd sanatorium oraz zaświadczenie pracodawcy, stwierdzające wysokość zarobków za okres ostatnich 13 tygodni przed rozpoczęciem leczenia w sanatorium.

W przypadku, gdy ubezpieczony pobierał zasiłki chorobowe bezpośrednio przed skierowaniem do sanatorium, lub też pobrał pierwszy zasiłek sanatoryjny, zaświadczenie pracodawcy dla dalszych zasiłków jest zbędne.

Ubezpieczony winien podać dokładny swój adres, względnie adres osoby na ręce której ma być przekazany zasiłek.

Zychlin

M-11 otacza opieką dzieci swych pracowników

Istniejące przy Fabryce M-11 w Żychlinie przedszkole uległo całkowitej przebudowie. Lokal został znacznie powiększony i estetycznie urządzony. Do przedszkola z nowym rokiem szkolnym zgłoszono około 100 dzieci pracowników zakładu. Przedszkole jest czynne narazie tylko przez 6 godzin dziennie. Projektuje się jednak, że już w najbliższym czasie dzieci przebywać będą w przedszkolu 8 godzin, otrzymując na miejscu trzy posiłki. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na ich rozwój.

Ośmiogodzinny pobyt dzieci w przedszkolu, to poważne odciążenie dla matek zatrudnionych w fabryce. Będą one mogły spokojnie pracować, gdy maleństwa ich znajdować się będą pod troskliwą i fachową opieką.

Przedszkole przy Fabryce M-11 jest należycie wyposażone w mnóstwo najrozmaitszych zabawek. Ostatnio zakupiono nawet dla użytku przedszkola nowy odbiornik radiowy „Aga" (kosztem 54.000 złotych). Dzięki szeroko rozbudowanej akcji socjalnej w Fabryce M-11 nie tylko pracownicy zakładu, ale również ich dzieci są otoczone należytą opieką.

W okresie trzech miesięcy letnich 260 dzieci korzystało z kolonii letnich urządzonych w Koszelewie pod Gąbinem. W końcu sierpnia nastąpiło uroczyste ich zakończenie. Pobyt na koloniach przyniósł dzieciom znaczną poprawę zdrowia. Przybyło im na wadze od 1 do 5 kg.

Fabryka M-11 na akcję kolonijną wydatkowała sumę 2.050 tys. złotych, co świadczy o tym, że kierownictwo zakładu pracy należycie dba o zdrowie dzieci swych pracowników.

Dla całej młodzieży będą książki szkolne

Już kilka dni minęło jak młodzież nasza pilnie zaczęła uczęszczać do szkół. Ruch na ulicach, w księgarniach i sklepach z materiałami piśmiennymi staje się coraz większy. Po raz pierwszy w roku bieżącym uruchomione zostały stoiska z podręcznikami szkolnymi. Stoiska te prowadzone są przez Ligę Kobiet, pomaga młodzież ZMP-owska. Ruch wokół stołów, na których piętrzą się książki szkolne jak również i beletrystyczne, wchodzące w skład lektury obowiązkowej coraz bardziej się ożywia.

Przy stole ustawionym przed szkołą nr 9 stoi grupa dziewcząt i chłopców. Wyciągają z kieszeni i teczek karteluszki z wynotowanymi na nich tytułami książek.

— Proszę pani — pyta mały Kazio S. — Czy ma pani już polską książkę do IV oddziału?

— A do siódmego? — dodaje poważniejsza Terenia W.

— Arytmetykę, fizykę, chemię — padają różne okrzyki i między nimi cieniuteńki głosik Frania Cz. dopytuje się o elementarz, taki z obrazkami.

W wielu wypadkach podręczniki, o które dzieci zapytują, już są. Na przykład Chemia Lewickiego, Arytmetyka — Rusieckiego, algebra na klasę VII Iwaszkiewicza i szereg innych. Wielu książek szkolnych jednak jeszcze brak. W rozmowie z dziećmi okazuje się, że w szkołach nie podano im jeszcze podręczników do wszystkich przedmiotów.

Ponieważ kiosk, obok którego znaleźliśmy się, jest tuż przy szkole nr 9, postanowiliśmy wejść do środka i zapytać się o przyczyny.

Kierownik szkoły ob. Gałecki Ireneusz udzielił nam wyczerpujących informacji. Nowe programy nauczania zostały już szkołom dostarczone przez Inspektoraty Szkolnictwa, brak jedynie programu z języka polskiego, co zostanie w najbliższych dniach uzupełnione. Dla rozpracowania programu, to znaczy ustalenia metod, przy pomocy których program ten będzie realizowany powołano specjalne komisje.

Na konferencji nauczycieli z terenu Tomaszowa i powiatu brzezińskiego która odbędzie się w dniu 16 bm. omawiane będą zagadnienia programowe. Należy ustalić jednolity typ podręczników dla tych samych przedmiotów nauczania. Jest to konieczne ze względu na uczniów, którzy z różnych przyczyn zmuszeni są do przechodzenia w ciągu roku szkolnego do innych szkół. Z tych więc względów dla niektórych przedmiotów szczególnie w klasach wyższych nauczyciele nie podawali jeszcze tytułów podręczników.

W roku bieżącym podręczników szkolnych nie braknie dla nikogo gdyż Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowały wystarczającą ilość książek. Dzieci starszych klas szkół podstawowych zaopatrują się już w książki, które będą im potrzebne, jako uzupełniająca lektura, jak na przykład Konopnickiej „Nasza szkapa", Sienkiewicza — „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela" i tp. Młodzież z 11-latek i szkół zawodowych wykazuje zainteresowanie dla licznie reprezentowanych książek z literatury marksistowskiej.

Budowa nowego gmachu PDT

Nowy budynek dla Państwowego Domu Towarowego w Tomaszowie powstanie na miejscu spalonych w czasie działań wojennych dużych domów czynszowych, znajdujących się przy zbiegu ulic Antoniego i Armii Czerwonej. Planowano przystosowanie istniejących tutaj murów do potrzeb Domu Towarowego. Przy bliższych jednak oględzinach okazało się, że budynki te pod względem konstrukcyjnym są bardzo słabe. Przebudowywanie i zachowanie nawet części tych murów byłoby źle zrozumianą oszczędnością. Pamiętać bowiem należy, że dom towarowy wymaga zupełnie innych warunków technicznych i konstrukcyjnych, niż zwykła kamienica czynszowa. Przede wszystkim musi posiadać bardzo obszerne sale, w których urządzone będą miejsca sprzedaży. Poza tym należy liczyć się z pobytem w budynku dużych mas ludzkich i wziąć pod uwagę ruchliwość tych mas. W związku z tym konstrukcja takiego gmachu musi być bardzo silna. To zaś dać mogą tylko żelbetonowe wiązania i sklepienia. Wzmacnianie istniejących murów, dobudowanie niektórych elementów konstrukcyjnych okazało by się dużo kosztowniejsze niż rozbiórka i budowa całkowicie nowego gmachu. Dlatego też komisja złożona z rzeczoznawców orzekła, że stare mury należy rozebrać wyciągając z nich możliwie najwięcej materiału zdatnego do użycia przy przyszłych pracach budowlanych.

Budowa nowego gmachu odbywać się będzie etapami. Na miejsce zburzonych murów powstawać będą nowe. Budowa nowych elementów konstrukcyjnych rozpocznie się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Powstał oddział PZGS-u

W Tomaszowie na miejsce centrali PZGS-u przeniesionej do Brzezin zostaje stworzony jej oddział z siedzibą w gmachu dawnego oddziału „Społem" przy ul. Handlowej 14. Gmach przy ul. Armii Ludowej 15 zostanie wkrótce opróżniony pod przyszłą siedzibę muzeum. Magazyny PZGS w Tomaszowie pozostaną na dawnym miejscu przy ul. Głównej 9.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

ZE SPORTU

Tomaszowiacy kiepsko się spisali

„Związkowiec-Zryw" (Łódź) — „Związkowiec" 5 : 1

Pierwsze spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy „A" pomiędzy beniaminkiem „Związkowcem Zryw" z Łodzi a miejscowym „Związkowcem" zakończyło się niespodziewanym lecz zasłużonym zwycięstwem pierwszych w stosunku 5:1, do przerwy 2:0.

Gospodarze rozegrali mecz ustępując gościom pod każdym względem.

Z poszczególnych formacji kompromitująco wypadł atak, nie mogąc zdobyć się na żadną przemyślaną i produktywną akcję. Pomoc za wyjątkiem środka — zawiodła. Bramkarz Komar słabszy niż zwykle. Jedynie obrona w składzie Michalak i Wątróbski stanęła na wysokości zadania, mając dużo roboty z lotnym atakiem przeciwnika. Goście zdołali zaskoczyć przeciwnika szybkością zdobywając teren. Dobre przygotowanie gości pozwoliło im na zablokowanie ataku przeciwnika dokładnym obstawieniem. Podczas całego spotkania łodzianie przeważali zdecydowanie i na tle słabego przeciwnika reprezentowali się dodatnio.

Pierwszą bramkę dla gości zdobył prawy łącznik po minięciu przeciwnika obrońcy i bramkarza. Druga padła po dośrodkowaniu dobitym przez lewego łącznika. Po przerwie przewaga gości nawet nieco się zwiększyła a gospodarze opadają z sił.

Następne bramki zdobywają kolejno środkowy napastnik oraz lewoskrzydłowy dwie.

Honorową bramkę dla gospodarzy uzyskują Wątróbski II-gi w zamieszaniu podbramkowym. Na częściowe usprawiedliwienie beznadziejnie słabej gry gospodarzy należy dodać, że wystąpili oni w składzie osłabionym kilkoma rezerwowymi.

Widzów ponad 2 tysiące, sędziował ob. Jędrzejczyk z Łodzi.

W przedmeczu rezerw tych samych klubów „Związkowiec" miejscowy pokonał wysoko imiennika z Łodzi w stosunku 6:0 do przerwy 4:0. Gospodarze przeważali zdecydowanie i okresami gra miała charakter „kopania na jedną bramkę". — Bramki zdobyli: Wielgosiński 3, Mazurek, Getka i Rózga po 1.

Sędziował ob. Ulikowski dobrze.

Juniorzy też przegrali

W czasie dożynek w Ujeździe juniorzy „Związkowca" rozegrali towarzyskie spotkanie w piłce nożnej z miejscowym LZS ulegając 3:4. LZS Ujazd wykazał w meczu tym dalszy postęp wygrywając zasłużenie.

Poza tym rozegrane zostało spotkanie w siatkówce „trójek", „Związkowiec" — LZS oraz pokazowe walki bokserskie z udziałem zawodników „Związkowca" Tomaszów. Szczególnie walki bokserskie wzbudziły wielkie zainteresowanie licznych rzesz publiczności. Sportowcy wzięli również udział w kostiumach w korowodzie dożynkowym.

Turniej siatkówki

Ubiegłej niedzieli odbył się turniej siatkówki systemem trójkowym o mistrzostwo szkół. Na starcie stanęło tylko 4 zespoły — 2 z I Gimn. Ogólnokształcącego i 2 z Gimnazjum Handlowego.

Gimnazjum Handlowe I pokonało w półfinale Gimnazjum Handlowe II w stosunku 2:1.— Gimn. Ogólnokszt. I zespół pokonał Gimn. Ogólnokszt. II zespół w stosunku 2:0.

W finałowym spotkaniu Gimnazjum Ogólnokszt. wygrało z Gimn. Handlowym 2:0.

Poza tym rozegrane zostało spotkanie pokazowe reprezentacji szkół z miejscowym „Związkowcem" w siatkówce „trójek" oraz koszykówki pomiędzy „Włókniarzem" a reprezentacją szkół złożoną z zawodników tego klubu.

Turniej „dwu ogni" nie doszedł do skutku z powodu braku zgłoszeń. Szkoda, że z 10-ciu szkół podstawowych na terenie Tomaszowa Maz. nie zgłosiła się ani jedna do turnieju, mimo że „dwa ognie" są grą bardzo popularną.

(K)

UŚMIECHNIJ SIĘ!

STRASZNY SEN



— Alfredzie, miałam dziś strasznie męczący sen.
— Co ci się śniło?
— Śniło mi się, że nie mogę zasnąć.

MEDYCYNA W AMERYCE

— Wasz stan wzbudza poważne obawy. Boję się, że nie będziecie mieli czym zapłacić za wizytę.

W WAGONIE RESTAURACYJNYM

— Kelner! Kiedy dostanę zamówioną pieczeń?
— Będzie za trzy kilometry, proszę pana.

SŁUSZNA ODPOWIEDŹ

Doktór pyta chorego Stasia:
— Zjadłeś kaszkę z apetytem?
— Nie, panie doktorze, z masłem.

UPRZEJMA ODPOWIEDŹ

— Przepraszam pana, jak dojdę do najbliższej restauracji?
— Prosto. A z restauracji całkiem zygzakiem.

ŻARCIKI

— Czy twój mały braciszek już biega?
— Jeszcze nie, ale nogi już ma!

*

Józio przyszedł do domu z płaczem. Z płaczem i z rozbitym kolanem.
— No, oczywiście, ja już wiedziałam, że z czymś podobnym przyjdziesz do domu! — powitała go matka.
— Więc widzisz, mamusiu, jaka ty jesteś — z wymówką powiedział Józio — wiedziałaś już o tym i nic mi nie powiedziałaś!

MAŁOMÓWNA

— Panie, pan jest oszust! Kupiłem u pana miesiąc temu tę papugę, pan twierdził, że ona mówi, a przez cały miesiąc nie powiedziała ani słowa!
— Możliwe, ona zawsze była małomówna!...

LEKCJA POD WODĄ



— Robak jest to potwór, który może porwać nawet trzykilowego karpia.

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" I seria godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany" godz. 17, 19, 21 film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 38" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
MUZA — „Trzeci szturm" godz. 18, 20 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
POLONIA — „Dni zdrady" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodz. od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Tragiczny pościg" — godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od l. 18
ROBOTNIK — „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
ROMA — „Powrót do domu" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Za Wami pójdą inni" dla młodzieży godz. 16 „Cztery serca" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych" dla młodzieży godz. 16 „Sępy" — godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Bokserzy" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodz. od l. 7
TATRY — „Muzyka i miłość" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Dni zdrady" godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany" godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy" godz. 16, 18, 20 film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Ulica Graniczna" godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony dla młodz. od l. 12

RADIO

11.20 „Słowacki i dzieci". 11.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Muzyka. 12.25 (Ł) „Półroczne osiągnięcia Związku Samopomocy Chłopskiej w dziedzinie rolnictwa". 12.35 (Ł) Muzyka dla słuchaczów wsi. 12.55 „Melodie ludowe". 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 „Cele i zadania Towarzystwa Burs i Stypendiów". 14.15 Utwory J. S. Bacha. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Skrzynka ŁRR. 15.00 (Ł) Muzyka. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Zradiofonizowany fragment z „Poematu Pedagogicznego" Makarenki. 15.50 „Sylwetki techników i przodowników budownictwa". 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (Ł) Muzyka. 16.40 (Ł) W ramach audycji „W pracowniach łódzkich uczonych, artystów i pisarzy" — rozmowa z prof. dr. J. Szczepańskim. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki". 17.00 I-szy dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 „Poznaj swój kraj". 18.25 Romańska dawna muzyka organowa. 18.45 „Pablo Neruda o Polsce" 19.00 II-gi dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski w wykonaniu St. Szpinalskiego. 20.00 „Świt Brazylii". 20.20 Koncert. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy". 22.00 „Ulubione melodie". 22.45 (Ł) Wiadomości sportowe. 22.50 (Ł) Interludium z płyt. 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 S. Rachmaninow — Symfonia Nr 3 op. 44 a-moll. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.15 (Ł) Zakończenie audycji

PORADNIK wychowania fizycznego

1. GIMNASTYKA CODZIENNA

Niemal wszyscy już dzisiaj przyznają wielkie wartości dla zdrowia płynące ze stałego uprawiania ćwiczeń fizycznych. Ale tylko bardzo niewiele ludzi uprawia je systematycznie lub codziennie.

Jednym z rodzajów ćwiczeń, nadających się we wszelkich warunkach do codziennego uprawiania, są ćwiczenia gimnastyczne. Można je stosować rano tuż po przebudzeniu się, przed udawaniem się na spoczynek nocny, a wreszcie we wszelkich przerwach podczas nauki i pracy. Można się gimnastykować we własnym mieszkaniu, w czasie wycieczki, w kole sportowym zakładu pracy, w klubie sportowym, na specjalnie organizowanych w tym celu kompletach itd. Pomocą w tym są: radio, prasa i literatura sportowa, oraz organizacje sportowe.

Wydawało by się zatem, że nie ma nic łatwiejszego, jak zacząć codziennie ćwiczyć. A jednak tego nie robimy. Dlaczego? Największą przeszkodą w tym jest słabość woli człowieka, lenistwo. W społeczeństwie, gdzie państwo tak, jak u nas troszczy się o kulturę fizyczną, codzienne gimnastykowanie się powinno stać się nałogiem i koniecznością podobną do mycia się i odżywiania.

Pokonajmy własne lenistwo, ćwiczmy swoją wolę, a wraz z nią i własny organizm drogą codziennej gimnastyki!



WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Za swą dwutygodniową udrękę

kolarze otrzymali wiele wartościowych nagród

Wspaniały odbiornik-dar Prezydenta RP zdobyło »Ogniwo« (Warszawa) a motocykl SHL Napierała

WARSZAWA. — W sali ZNP, udekorowanej flagami państw, uczestniczących w wyścigu kolarskim dookoła Polski, odbyło się rozdanie nagród, zdobytych w tych zawodach. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele: CRZZ, GUKF, Spółdz. Wydawn. „Czytelnik", uczestnicy wyścigu oraz liczni widzowie.



Zwycięzcy ostatniego etapu Wyścigu „Tour de Pologne": Włoch Spalazzi z wieńcem, po lewej Francuz Lemay, po prawej Duńczyk Olsen.

Zagajając uroczystość prezes Zarządu Głównego „Czytelnika" — Pański, podkreślił, **że udział w imprezie zawodników, zarówno krajów demokracji ludowej, jak państw kapitalistycznych, był wspaniałym przykładem solidarności międzynarodowej, która łączy proletariat wszystkich krajów.** Dowód tej solidarności dały również liczne tłumy widzów, zebrane wzdłuż całej trasy, witając entuzjastycznie zawodników wszystkich krajów. Następnie prezes Pański zaprosił do prezydium przedstawiciela CRZZ — posła Ćwika, dyr. GUKF — Motykę, prez. PZKol. — Gołębiowskiego, głównego sędziego zawodów inż. Szymczyka, dyr. dyr. Jolesa, Kopera i Kobusa z „Czytelnika" oraz kierownika zwycięskiej ekipy rumuńskiej — Ciocana. Po zajęciu miejsc przez zaproszonych, orkiestra odegrała polski Hymn Narodowy.

DYR. MOTYKA GRATULUJE...

Dyr. Motyka omówił znaczenie społeczne i polityczne wyścigu dookoła Polski, największej kolarskiej imprezy amatorskiej na świecie oraz pogratulował zawodnikom osiągniętych sukcesów.

Prezes PZKol. Gołębiowski zajął się stroną sportową wyścigu. Mówca zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć międzynarodowego sportu robotniczego. Okrzyk ten został żywo podchwycony przez obecnych, wśród dźwięków Międzynarodówki.

MÓWI KIEROWNIK DRUŻYNY ZWYCIĘSKIEJ CIOCANO...

Po dyr. Kobusie przemawiał kierownik zwycięskiej ekipy rumuńskiej — Ciocano. Powiedział on, że drużyna kolarzy Republiki Rumuńskiej opowie po powrocie do kraju, o przyjaźni i koleżeństwie, panujących wśród zawodników w czasie trwania „Tour de Pologne", oraz o tym, jak Polacy odbudowują z gruzów swój kraj, po zniszczeniu faszystowskim. **Mówca zakończył okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, PZPR, ZSRR, Republiki Rumuńskiej i Partii Robotniczej Rumunii.**

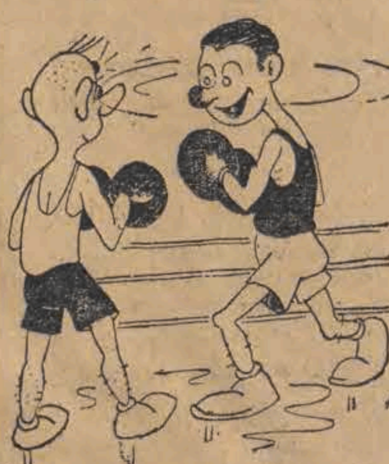
Rozdanie nagród poprzedziła część artystyczna, w której wystąpiła znana śpiewaczka radziecka Lidia Winogradowa, Juno Goldes, tancerka Topolnicka oraz akordeonista Malwe. Występy artystów zebrani przyjęli długo niemilknącymi oklaskami.

NAPIERAŁA OTRZYMAŁ MOTOCYKL

Zwycięska drużyna Rumunii otrzymała, jako nagrodę zespołową, statuę kolumny Zygmunta — nagrodę Zarz. Gł. Sp. Wyd. „Czytelnika", przy czym każdy z jej członków dostał statuetki, również wyobrażające kolumnę Zygmunta. Wszyscy członkowie reprezentacyjnej drużyny Polski otrzymali na własność rowery, na których jechali. „Motozbyt wyróżnił Napierałę ofiarowaniem mu motocykla SHL.

Nagrodę Prezydenta R. P. — wspaniały odbiornik radiowy, przeznaczony dla najlepszego zespołu klubowego otrzymało „Ogniwo" (Warszawa). Cennymi nagrodami obdarzeni zostali również wszyscy pozostali zawodnicy, którzy ukończyli wyścig.

Bokserzy szykują rękawice do spotkań ligowych



W niedzielę, dn. 11 września bokserzy nasi rozpoczynają boje o mistrzostwo pierwszej i drugiej ligi. Do drugiej ligi weszły następujące kluby: ŁKS Włókniarz z Łodzi, Warta (Poznań), Radomiak, Ogniwo (Wrocław), Stal (Wrocław) i Kolejarz (Poznań).

ŁKS Włókniarz walczyć będzie z Wartą. Przypuszczamy, że z tego spotkania łodzianie wyjdą zwycięsko. Kolejarz (Poznań) będzie miał trudną przeprawę ze Stalą wrocławską. Ogniwo (Wrocław) spotka się w niedzielę z Radomiakiem. Zwycięzcę trudno tu wytypować. Więcej szans przemawia jednak za gospodarzami.

Do pierwszej ligi weszły: Gwardie warszawska i gdańska, Związkowiec Zryw (Łódź), Związkowiec (Bydgoszcz), Kolejarz (Gdańsk) i Metal ze Śląska (dawniej „Batory").

W niedzielę odbędzie się tylko jedno spotkanie pierwszej ligi. Związkowiec z Bydgoszczy gościć będzie u siebie Gwardię z Gdańska, którą typujemy na zwycięzcę.

Nowy rekord Polski w pływaniu

POZNAŃ (obsł. wł.). — W Krotoszynie na zawodach pływackich, między drużynami „Gwardii" (Krotoszyn) i „Budowlanymi" (Poznań), mistrz Polski Cichoński („Warta"), płynący poza konkursem, ustanowił na dystansie 100 m st. mot. nowy rekord Polski w czasie 1:15,1. Wynik ten jest o 0,5 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Szołtyska, ustalonego na zawodach międzypaństwowych Polska — Rumunia w Bukareszcie.

Zawody pływackie zakończyły się zwycięstwem „Gwardii" 1-29:67 pkt.

Dumbadze stale rzuca dyskiem

ponad pięćdziesiątkę!

MOSKWA (obsł. wł.) Na stadionie „Dynamo" w Moskwie odbyły się zawody lekkoatletyczne, z udziałem zawodników ZSRR.

Bieg na 100 m. wygrał Karakułow w czasie 10,6, ten sam bieg w konkurencji kobiet wygrała Sewriukowa w czasie 12,0.

Rzut dyskiem kobiet wygrała Dumbadze wynikiem 52,07 m.; a bieg 800 mtr. mężczyzn Czewgun — 1:52,1.

W chodzie na 20 km. zwyciężył zawodnik Republiki Litewskiej Mengis, osiągając czas 1:38,34,6.

Wejdą czy nie wejdą do finału?

Młodzi nasi piłkarze grają dzisiaj w Warszawie

Dzisiaj w Warszawie nasza piłkarska reprezentacja juniorów rozegra mecz z reprezentacją Warszawy. Będzie to półfinał mistrzostw Polski juniorów.

Do Warszawy młodzi nasi piłkarze wyjechali w następującym składzie:

Żuber (PTC), rezerwa Ran (Widzew), Brukman (Widzew), Jędrzejewski (ŁKS-Włókniarz), Kałużyński (ŁKS-Włókniarz), Stusio (PTC), Walczak (Spójnia), Bilewicz (ZZK), Wagner (PTC), Korpalski (Spójnia) Jach I (ZZK), Wesołowski (Boruta).

Rezerwę stanowić będą: Olejniczak (ŁKS-Włókn.), Jach II (ZZK), Mizger (ŁKS-Włókniarz).

Zwycięzca dzisiejszego spotkania wejdzie do finału mistrzostw, który odbędzie się w dniu 2 października. Drugiego finalistę mistrzostw Polski juniorów wyeliminuje spotkanie Pomorze — Śląsk.

Uwaga lekkoatleci ŁKS Włókniarza

Przypominamy członkom Sekcji Lekkoatletycznej ŁKS Włókniarz, że dnia 8 września rb. odbędzie się zebranie Sekcji w lokalu przy ul. Tymienieckiego 17. Początek o godz. 19.30. Obecność obowiązkowa.

Przed mistrzostwami świata i Europy

Składy siatkarek i siatkarzy zostały już ustalone

WARSZAWA (obsł. wł.) — Skład reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w siatkówce męskiej został zestawiony następująco:

Gradecki, Plejewski (AZS Warszawa), Antczak, Piechura, bracia Maliszewscy (AZS Warszawa), Zabokrzecki (Polonia Warszawa), Frontczak (AZS Łódź), Policewicz (Rywal Warszawa), Piotrowski (Lenko Bielsko), Markowski (Spójnia Gdańsk).

Reprezentacja Polski na mistrzostwa Europy w siatkówce żeńskiej przedstawia się następująco:

Gruszczyńska, Englisz (AZS Warszawa), Orzechowska, Pogorzelska, Kurtz, Tomaszewska (Grom Gdynia), Wojewódzka (Spójnia Warszawa), Zakrzewska (Chemia Łódź), Brzeźniowska (Kolejarz Poznań), Felchnerowska (Pomorzanin Toruń), Paprotówna (Włókniarz Łódź), Figwer (Andrychów).

Mistrzostwa rozpoczynają się w Pradze w dniu 10 września.

O puchar Kałuży

Skład Poznania na Śląsk

POZNAŃ (obsł. wł.). — Kapitan sportowy POZPN-u ustalił następujący skład reprezentacji Poznania na niedzielny mecz o puchar Kałuży z reprezentacją Śląska:

Krystkowiak („Warta"), Tomiak („Kolejarz"), Pyda („Warta"), Sobkowiak („Kolejarz") — rez. Wojciechowski I („Kolejarz"), Słoma, Tarka (obaj „Kolejarz"). Skrzypniak („Warta"), Groński („Warta"), Kołtuniak, Anioła, Czapczyk, Białas (wszyscy „Kolejarz"), Smólski („Warta") — rez. Wojciechowski II („Kolejarz").

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-06
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-31 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-31

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 174-75

D-05225

W. Ażajew 252

Daleko od Moskwy

I nikt nie zdziwił się, że Umara Mahomet posyłał sto pięćdziesiąt razy dziennie swoich pomocników po nową gazetkę, albo do innych brygad ażeby dowiedzieć się, czy ktoś go czasem nie przegonił.

— Chcesz oddać sztandar Kedrinowi? — Krzyczał Umara podbiegając do auta gdzie obok aparatu do spawania czerwienił się sztandar. „Najlepszemu spawaczowi budowy". — Ja nie chcę oddać. Zanim wojna się nie skończy — sztandar będzie nasz.

Umara już posłał trzy gazetki, w których umieszczono jego nazwisko — braciom na front, oraz swojej narzeczonej do Kazania. Zażądał ażeby przysłali mu także gazetę w której wymienione są ich nazwiska.

Nikt się nie dziwił, że Smorczkow, powróciwszy z któregoś z kolei rejsu biegł do domku dispetczerów i pytał na progu: „Ile rur przewiózł Machow i Sołncew?"

Puszczyn posiadał sto oczu, i był nieprzekupnym sumieniem kolektywu. Wszystko widział, spostrzegał wszystko co było dobre i nie wybaczał tego co było złe. Kiedy brygada drwala Semionowa odwaliła taki kawał, że próbowała dać dziesiętnikowi osiemdziesiąt metrów sześciennych drzewa za sto dziesięć, wszyscy dowiedzieli się o tym z ulotki „Hańba! — pisali. — W takiej chwili Semionow usiłował oszukać kolektyw i państwo... „Kiedy zaś pewnego razu Karpow wykrył w rurociągu otwór zatkany szczelnie kurkiem z watowanej kurtki, ulotka zaczęła wołać na alarm: „Towarzysze! Wśród nas są wrogowie. Próbowali uszkodzić rurociąg i to w najważniejszym miejscu. Bądźcie towarzysze czujni, każdej chwili i na każdym kroku"!

Kolektyw żył wspólnymi sprawami, ulotki stawały się codzienną potrzebą, a redaktor - pełnoprawnym i cenionym budowniczym przejścia przez cieśninę. Nikt nie miał do niego żalu o krytykę, ani o pochwały. Nieraz się mylił, a kiedy błędnie opisał projekt racjonalizacji dziesiętnika Gonczaruka, przyśpieszający oczyszczanie rurociągu od rdzy i warstwy, oberwał porządnie na zebraniu kolektywu.

Życie punktu pochłaniało wszystkich. Pewna historia została zjadliwie nazwana przez szofera Sołncewa „Ulotką, która nie ukazała się w druku".

Komsomolec Machow szybko wysunął się na pierwsze miejsce w szoferskim wyścigu pracy. Naczelnik budowy i partorg wręczyli mu czerwony pokrowiec na chłodnicę i żeton z napisem: „Najlepszemu szoferowi". Smorczkow i Sołncew pomimo największych wysiłków nie mogli go prześcignąć. Było więc zrozumiałe, że Puszczyn często pisał w ulotkach o „najlepszym szoferze". Inni zazdrośnie śledzili szczególną uwagę, jaką redaktor darzył Machowa: spostrzegli, że Puszczyn nawet podobny był do szczęściarza Machowa: „włos tak samo kasztanowy, a oko błękitne". Żartem nazwano ich braćmi.

Rzeczywiście Puszczyn czuł specjalną sympatię do Machowa, najczęściej wyjeżdżał z nim, a w bursie prycze ich stały obok siebie. Można to było tłumaczyć nie tylko tym, że kiedyś uczęszczali do tej samej szkoły w Błagowieszczeńsku, ale redaktorowi podobała się siła i pomysłowość z jaką jego towarzysz walczył o pierwszeństwo.

Pewnego dnia, który był wyjątkowo ciężki dla Machowa, kiedy Smorczkow i Sołncew następowali mu formalnie na pięty, Puszczyn siedział na miejscu pomocnika w kabinie jego ciężarówki, gdze spędził kilka godzin i w czasie załadunku i rozładunku, kiedy auto stało pisał notatki dla swoich ulotek. Podczas ostatniego kursu zdarzył się następujący wypadek.

Okrążając ogromne zwały lodu, które coraz bardziej zbliżały się do drogi, Machow z całym ładunkiem ciężarówki dostał się w bagno składające się z mieszaniny lodu i wody. Auto zabuksowało.

— Ot i popiliśmy gorącej kawy u Musi — ponuro powiedział Machow, ciągnąc przerwaną rozmowę z Puszczynem o bliskim odpoczynku. (D. c. n.).